

POLSKA

Broń od „instruktora z X”, mail z Protonu i żona, która czekała z oświadczeniem. Sprawa Kraskowskiego śmierdzi

Dziennik „Rzeczpospolita” dotarł do informacji mogących świadczyć o tym, że aresztowany w ubiegłym tygodniu Leszek Kraskowski padł ofiarą piętrowej intrygi. Z drugiej strony dziennikarza zaatakowała będąca z nim w sporze prawnym żona, która w oświadczeniu pisze o chorobie męża, nękanii i przemocy. Violetta Kraskowska upubliczniła sprawę tydzień po tym, jak Roman Giertych zachęcił rodzinę dziennikarza do kontaktu.

s.6

codziennie

Gazeta
Polska

KOSINIAK-KAMYSZ PODPISAŁ
Z NIEMCAMI UMOWĘ
WOJSKOWĄ

Niemiecka policja katuje Polaków, a Tusk zacieśnia współpracę z Berlinem

Rząd Donalda Tuska całkowicie zbagatelizował sprawę brutalnego ataku niemieckiej policji na polskich aktywistów, którzy we wtorek w Berlinie chcieli upamiętnić ofiary II wojny światowej. Co więcej, politycy koalicji 13 grudnia winą za całą sytuację obarczyli polskich obywateli, a o zachowaniu strony niemieckiej wypowiadali się w taki sposób, aby Berlina przypadkiem nie urazić. Jednocześnie wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podpisał wczoraj z niemieckim ministrem obrony Borisem Pistoriusem umowę dwustronną o współpracy obronnej. Jej treść nie została opublikowana. – Niemcy są mistrzami w tym, aby za pomocą ładnych sformułowań zapewniać sobie możliwość ingerencji w suwerenność innego państwa – komentuje prof. Piotr Grochmalski.

s.4

POLSKA

Prywatny szpital Koalicji Obywatelskiej

Specjalna procedura stworzona w Szpitalu Południowym w rządzonej przez KO Warszawie, pozwalająca politykom KO i ich rodzinom na szybkie badania, oraz odrębne pomieszczenie dla „pacjentów VIP”, by nie musieli czekać z innymi w kolejce – to kolejne fakty ujawnione przy okazji badania afery Kacprzyka, którego wczoraj zwolniono ze szpitala. – Ludzie z koalicji mogą się już pakować, Polacy im tego nie wybaczą – skomentował Przemysław Czarnek. s.3

ŚWIAT

Czas, by Europa wreszcie przejrzała na oczy

Europoseł PiS Jadwiga Wiśniewska ocenia, że unijny pakt migracyjny nie rozwiązuje problemu nielegalnej migracji w Europie. Jednocześnie poparła bardziej rygorystyczne zasady odsyłania z Unii Europejskiej osób, które przebywają na jej terenie bez prawa pobytu. – Nielegalny imigrant, który dopuścił się przestępstwa na terenie UE, ma być natychmiast deportowany i otrzymać dożywotni zakaz ponownego wjazdu – wskazuje europoseł PiS. s.8

POLSKA

Rosyjskie związki Ryszarda Kalisza

Klub parlamentarny PiS złożył projekt uchwały w sprawie odwołania Ryszarda Kalisza ze składu Państwowej Komisji Wyborczej. Oczekujemy, że marszałek Włodzimierz Czarzasty wprowadzi ten punkt do porządku obrad – poinformował Michał Wójcik, poseł PiS. Politycy opozycji zarzucają Kaliszowi upolitycznienie, ale również reprezentowanie podmiotów wpisanych na listę sankcyjną, które należą do rosyjskich oligarchów. s.6



fol. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

albicla.com/GPcodziennie x.com/GPcodziennie facebook.com/GPcodziennie GPcodziennie.pl
Czwartek 18/06/2026 CENA 5,00 zł (w tym 8% VAT) #114 (4208) / INDEKS 100625 / WYDANIE 1

Czwartek





„Czasami człowiek sądzi, że ujrzał już dno studni ludzkiej głupoty, ale spotyka kogoś, dzięki komu dowiaduje się, że ta studnia jednak nie ma dna.”



POGODA

Czwartek 18.06 Przejścia

WSCHÓD słońca 04:14 ZACHÓD słońca 21:00
Imieniny obchodzą: Amand, Amanda, Drogomysł, Droguradz, Drobołysz, Dzirzysława, Efreń, Elżbieta, Emil, Eufemiusz, Gerwazy, Hipacy, Kaloger, Leoncjusz

Gdańsk 21°C 16°C	Lublin 24°C 16°C
Katowice 24°C 18°C	Kraków 24°C 17°C
Łódź 24°C 18°C	Poznań 26°C 19°C
Warszawa 25°C 18°C	Wrocław 26°C 19°C

Piątek 19.06 Przejścia

WSCHÓD słońca 04:14 ZACHÓD słońca 21:01
Imieniny obchodzą: Bonifacy, Borzysław, Gaudencjusz, Gaudenty, Gerwazy, Juliana, Julianna, Michałina, Otto, Protazy, Romuald, Romualda

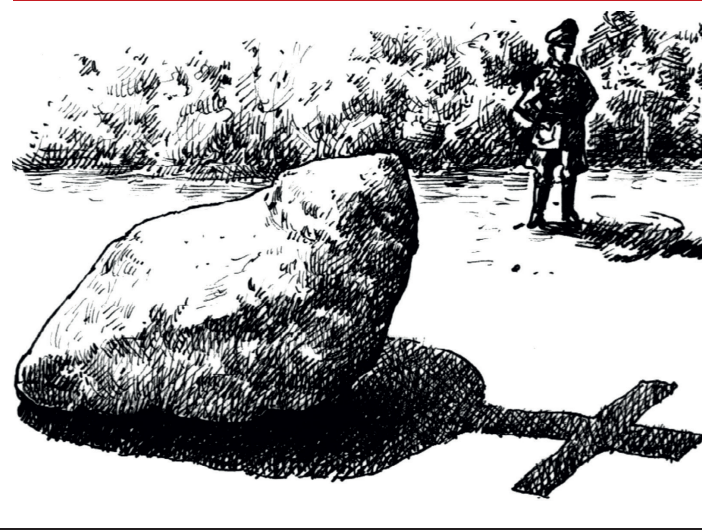
Gdańsk 23°C 16°C	Lublin 26°C 18°C
Katowice 31°C 21°C	Kraków 28°C 19°C
Łódź 28°C 21°C	Poznań 30°C 22°C
Warszawa 28°C 22°C	Wrocław 30°C 21°C

GRZEGORZ WSZOŁEK

Obrońcy policji w akcji

Silni razem, czyli najtwardsze jądro wyborców Koalicji Obywatelskiej, rechotali z Roberta Bąkiewicza i Ruchu Obrony Granic pobitych przez niemiecką policję dlatego, że chcieli postawić krzyż przed pomnikiem polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie. „Dobrze im tak”, „Prawa się przestrzega”, „Niech nie wraca do Polski” – jak oznajmiła jedna z mało lotnych posełek partii Donalda Tuska. To bardzo ciekawe, że zwolennicy plucia, gryzienia i uderzania parasolką w policjantów, jak również publicznie wypowiedzianego w ich stronę „wypier...”, nie wspominając o przecinaniu zasieków, utrudnianiu pracy strażnikom i wojsku przy granicy, gonieniu z pizzą w czasie kryzysu migracyjnego, są w dyskusjach całym sercem za niemiecką policją. Obrzydliwość – cieszyć się, bo obcy dojechali prawaków.

Rafał Zawistowski



Hanna Shen

Bruksela udaje zdziwienie

Wiceszefowa Komisji Europejskiej Kaja Kallas oświadczyła po spotkaniu ministrów spraw zagranicznych UE w Luksemburgu, że służby potwierdziły szkolenie przez chińskie wojsko rosyjskich żołnierzy walczących na Ukrainie. Ministrowie zgodzili się na nałożenie sankcji wobec kilku chińskich podmiotów. Szczegóły ujawnił w maju Reuters. Około 200 żołnierzy przeszkolono w chińskich bazach w Pekinie i Nankinie na podstawie tajnej umowy z lipca 2025 r. Część z nich trafiła na front. Pekin zaprzeczył. UE niczego nie odkryła, tylko przyznała to, czego długo nie chciała przyznać. Europejskie służby wiedziały od miesiąca. Bruksela przymykała oko, bo Chiny były zbyt ważnym partnerem handlowym, a uzależnienie od chińskich łańcuchów dostaw było zbyt głębokie, żeby psuć relacje niewygodnymi pytaniami. Tymczasem Pekin dostarczał komponenty do rosyjskich dronów, wspierał rosyjską gospodarkę wojenną i szkolił rosyjskich żołnierzy na własnym terytorium. To nie neutralność. To współudział w agresji na suwerenne państwo. Chiny są uczestnikiem tej wojny – po stronie Moskwy. Jeśli Bruksela tego nie rozumie, to nie można się dziwić, że Pekin traktuje ją jak naiwnego petenta.



Konrad Wysocki

Dyplomacja zawiści

Obserwowanie, jak obóz polityczny skupiony wokół Donalda Tuska reaguje na relacje prezydenta Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem, budzi coraz większe zażenowanie. Trudno racjonalnie wytłumaczyć, czemu ma służyć nieustanne dyskredytowanie transatlantycznych działań głowy państwa. Wyśmiewanie wizyty w Białym Domu, umniejszanie wagi podjętych tam rozmów i absurdalne przekonywanie, że „każdy na miejscu Karola Nawrockiego był Rafał Trzaskowski, Radosław Sikorski czy sam Donald Tusk, relacje na linii Warszawa-Washington byłyby chłodne niczym minioną zimą. O żadnym strategicznym zacieśnianiu sojuszu nie mogłoby być mowy. Zamiast budować narodowy konsensus wokół kluczowego partnera Polski obóz Tuska woli uprawiać małostkową politykierkę na użytek wewnętrzny. Stany Zjednoczone to twardy gwarant polskiego bezpieczeństwa, a nie rekwizyt w krajowych przepychankach. Trudno jednak oczekiwać politycznej powagi od ludzi, dla których doraźny interes partyjny stoi ponad polską racją stanu. O ile w ogóle jeszcze rozumieją, co to pojęcie oznacza.

KRZYSZTOF WOŁODŹKO

Oto Polska nadludzi z partii rządzącej

W Szpitalu Południowym w Warszawie ma funkcjonować „specjalna przychodnia” dla polityków Koalicji Obywatelskiej i ich rodzin: ze znacznie szybszą ścieżką przyjęć, kilkunastoma, a nawet kilkudziesięcioma badaniami diagnostycznymi w krótkim czasie i osobną poczekalnią. Dla zwykłych pacjentów jest dantejskie piekielko SOR. W tym właśnie szpitalu pracował (jeśli można tak to określić) Dawid Kacprzyk, do niedawna ważny działacz lokalnej KO, lekarz milioner bez specjalizacji. To wszystko w czasie, gdy na zlecenie Donalda Tuska minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda demoluje publiczną ochronę zdrowia, przywracane są limity na operacje, zabiegi i diagnostykę, zamknięte są całe szpitale i poszczególnie oddziały, niszczone takie programy jak Dobry Posiłek, ograniczana jest refundacja leków i trwa pelzająca prywatyzacja systemu. Wszystko w czasie, gdy premier odmawia w Sejmie przyjęcia petycji od mieszkańców Leska, którzy wkrótce zostaną bez szpitala. Oto Polska nadludzi z KO. I jej wyborców, zbyt naiwnych lub cynicznych, by uczyć się na błędach.



SKANDAL W WARSZAWIE \ Szybka ścieżka badań i salonik dla działaczy KO

Prywatny szpital Koalicji Obywatelskiej

Specjalna procedura stworzona w Szpitalu Południowym w rządzonej przez KO Warszawie, pozwalająca politykom KO i ich rodzinom na szybkie badania... Odrębne pomieszczenie dla „pacjentów VIP”, by nie musieli czekać z innymi w kolejce – to kolejne fakty ujawnione przy okazji badania afery Kacprzyka, którego wczoraj zwolniono ze szpitala. – Ludzie z KO, lewicy, PSL, Polski 2050 mogą się już dzisiaj pakować, Polacy wam tego nie wybaczą – komentował w Sejmie Przemysław Czarnek. – Rząd Donalda Tuska nie robi nic, by skrócić kolejki do lekarzy i znaleźć środki na świadczenia medyczne. Liczy się dla nich tylko własny komfort. Kumoterstwo i priorytetowe traktowanie poza kolejką. Pogarda i chytryść – to reakcja Rafała Leśkiewicza, rzecznika prezydenta RP.

Jarosław Molga

Wczoraj Kanał Zero ujawnił nowe fakty związane z aferą Kacprzyka. Powołując się na posiadane dokumenty i fakty przytaczane przez informatorów, podał, że w Szpitalu Południowym, w którym działacz KO Dawid Kacprzyk jest koordynatorem SOR, poza kolejnością przyjmowani byli politycy KO. Zapewniano im szybką ścieżkę badań. Co więcej, by nie czekać z innymi, mieli do dyspozycji specjalny pokój VIP z kanapą, fotelami i telewizorem. Pokój formalnie należał do przyszpitalnego Warszawskiego Centrum Chirurgii Kregosłupa.

Badania na życzenie

Ten system przywilejów dotyczył nie tylko polityków Koalicji Obywatelskiej, lecz także ich rodzin. W tym samym czasie zwykli pacjenci musieli czekać wiele godzin na SOR na interwencję. Politycy KO i ich rodziny czekali na badania 10 minut od momentu rejestracji.

Jak twierdzą informatorzy (a potwierdza to dokumentacja medyczna), w wielu wypadkach politycy KO udawali się do szpitala bez objawów, które uzasadniałyby interwencję szpitalną. Portal opisuje sytuację, w której „wpływowa polityk Koalicji Obywatelskiej, jedna z najważniejszych osób w warszawskich strukturach partii (...), wybiera Szpital Południowy, choć między jej mieszkaniem a tą placówką są trzy inne szpitale. Lekarz dokonuje rozpoznania: złe samopoczucie, zmęczenie. Już o godz. 7.30 pacjentce wykonywane są badania. Łącznie kilkadziesiąt. Zajmowaliśmy się w trybie pilnym znajomą Dawida Kacprzyka, zamiast pacjentami naprawdę potrzebującymi pomocy. Jej przypadek w ogóle nie wymagał interwencji szpitalnej. W ostateczności powinna być przyjęta w ostatniej kolejności, a nie pierwszej – mówi nam me-



Dawid Kacprzyk – niechlubny bohater afery w Szpitalu Południowym w Warszawie – został zwolniony z pracy | fot. Facebook/d

dyk ze Szpitala Południowego” – czytamy w tekście na portalu.

Podobnych sytuacji było znacznie więcej. W tym takich, gdzie ekspresowo członkom rodziny polityków KO wykonywano pakiet badań, takich jak kolonoskopia, gastroscopia i tomografia komputerowa jamy brzusznej. Obecnie na takie badania zwykły pacjent musi czekać miesiącami.

Ścieżka Kacprzyka

Za tak szybką ścieżkę dostępu do badań i interwencji lekarskich odpowiadał koordynator SOR Dawid Kacprzyk. Jak już informowaliśmy, zarobił w 2025 r. prawie 1,6 mln zł, pracując jednocześnie w kilku warszawskich placówkach. W Szpitalu Południowym rozliczono mu 3976 godzin dyżurów. Jak ustaliła „Codzienna”, dyrekcja rozliczała w takiej samej wysokości jego dyżury telefoniczne, kiedy nie było go fizycznie w szpitalu, ale np. występował w telewizji lub brał udział w sesjach Rady Dzielnicy Ursus, gdzie jest radnym z ramienia KO.

Jak ustaliliśmy, rozmawiając z dyrektorami kilku szpitali w kraju, nie jest możliwe, by o takiej praktyce na SOR

nie wiedziała dyrekcja szpitala. Biorąc pod uwagę, że specjalna ścieżka była wykorzystywana przez osoby z warszawskiego ratusza, wątpliwe jest, by nie wiedziały o tym także władze miasta. Tymczasem to właśnie rządzona przez KO Warszawa jest organem prowadzącym szpital, a wiceprezydent Renata Kaznowska odpowiada za ochronę zdrowia. I to ona... wysłała do Szpitala Południowego kontrolę. Prezes Szpitala Południowego Anna Łukasik była prawą ręką Bartosza Arłukowicza, kiedy ten był ministrem zdrowia w rządzie Tuska. Wczoraj Dawid Kacprzyk został zwolniony ze szpitala. Wcześniej dyrekcja placówki twierdziła, że jego wysokie dochody wynikały z normalnych stawek za dyżury, i w oświadczeniu sprzed kilku dni nie widziała żadnych nieprawidłowości.

Możecie się pakować

– To jest absolutnie początek końca. Ludzie z KO, lewicy, PSL, Polski 2050 mogą się już dzisiaj pakować, Polacy wam tego nie wybaczą. W sytuacji, gdy Polaków, którzy byli podejrzewani

o to, że są chorzy, wysyłacie z kolejek na koniec następnego roku na MRI, TK, gastroscopię, kolonoskopię, w sytuacji, gdy nie pozwalacie im podjąć ratowania swojego życia, wy leczenie się przez takiego koordynatora, 28-letniego zucha bez specjalizacji, za 1,6 mln zł publicznych środków. To jest skandal na skalę dotychczas niespotykaną – mówił wczoraj w Sejmie Przemysław Czarnek, kandydat PiS na premiera, komentując nowe fakty dotyczące afery Kacprzyka.

Na doniesienia o sytuacji w Szpitalu Południowym zareagował rzecznik prezydenta RP Rafał Leśkiewicz. – Liczy się dla nich tylko własny komfort. Kumoterstwo i priorytetowe traktowanie poza kolejką. Pogarda i chytryść. Właśnie tak realizowane jest hasło „działamy, nie gadamy”. Radzimy sobie dobrze dla siebie i nie mówimy o tym publicznie, żeby Polacy stojący w kilometrowych kolejkach do specjalistów się o tym nie dowiedzieli – skomentował rzecznik prezydenta. Przypomniał wiele inicjatyw podejmowanych przez Karola Nawrockiego, mających na celu opanowanie kry-

zysu w ochronie zdrowia, w tym zwołanie szczytu medycznego. – Premier nie zezwolił minister na udział w tym spotkaniu. (...) Od tego czasu rząd Donalda Tuska nie podjął żadnych działań naprawczych poza rozwiązaniami bezpośrednio szkodzącymi pacjentom: przywrócono limity na niektóre świadczenia, zamknięto dziesiątki oddziałów szpitalnych i oddziałów położniczych. Władze otwarcie mówią o ograniczeniu dostępu seniorów do bezpłatnych leków. Polski system opieki zdrowotnej jest w zapaści, a skala kryzysu jest największa od 36 lat. Rząd Donalda Tuska nie robi nic, by skrócić kolejki do lekarzy i znaleźć środki na świadczenia medyczne – oświadczył Leśkiewicz.

Motanie Tuska

Donald Tusk, który wcześniej twierdził, że sprawa Kacprzyka to „problem systemowy”, wczoraj na konferencji prasowej ogłosił, że sprawa musi zostać wyjaśniona „do samego spodu”, i zażądał wyjaśnień od władz Warszawy, a także zwrócił się „do NIK o przeprowadzenie całościowych kontroli tam, gdzie mamy do czynienia z publicznymi środkami na ochronę zdrowia”. Reakcja Tuska wywołała lawinę drwin. – Sześć KO (Tusk) zwraca się do wiceszefa KO (Trzaskowski) o wyjaśnienia, a warto też zapytać barona KO na Warszawę (Kierwiński), który jest jego ministrem w rządzie – mówią nam politycy PiS. Zwrócenie się do NIK o kontrolę jest kuriozalne dlatego, że ustawowo obowiązkiem NIK jest kontrola wydatkowania środków publicznych. Co więcej, dziś o godz. 15 sejmowa Komisja Zdrowia ma od dawna w planach „rozpatrzenie i zaopiniowanie dla Komisji Finansów Publicznych sprawozdania z wykonania budżetu państwa za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2025 r. wraz z analizą Najwyższej Izby Kontroli w zakresie: 1) części budżetowej 46 – zdrowie (...)”.

POLITYKA \ Kosiniak-Kamysz podpisał z Niemcami umowę wojskową

Niemiecka policja katuje Polaków, a Tusk zacieśnia współpracę z Berlinem

Rząd Donalda Tuska całkowicie zbagatelizował sprawę brutalnego ataku niemieckiej policji na polskich aktywistów, którzy we wtorek w Berlinie chcieli upamiętnić ofiary II wojny światowej. Co więcej, politycy koalicji 13 grudnia winą za całą sytuację obarczyli polskich obywateli, a o zachowaniu strony niemieckiej wypowiadali się w taki sposób, aby Berlina przypadkiem nie urazić. Jednocześnie wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podpisał wczoraj z niemieckim ministrem obrony Borisem Pistoriusem umowę dwustronną o współpracy obronnej. Jej treść nie została opublikowana. – Niemcy są mistrzami w tym, aby za pomocą ładnych sformułowań zapewniać sobie możliwość ingerencji w suwerenność innego państwa – komentuje prof. Piotr Grochmalski, ekspert ds. bezpieczeństwa.

Jan Przemyski

6 bln 220 mld 609 mln zł – na taką kwotę oszacowano straty, jakie Polska poniosła w wyniku bestialskich działań Niemiec w czasie drugiej wojny światowej. Obejmują one nie tylko zniszczone miasta i zrabowane dobra, które do dziś stanowią wyposażenie wielu niemieckich domów lub są znajdowane na aukcjach. Reparacje związane są przede wszystkim z tragicznym mordem na ponad 5,2 mln polskich obywateli, z których blisko 21 proc. stanowiły dzieci poniżej 10. roku życia, oraz z wywiezieniem ok. 2 mln Polaków na przymusowe roboty, podczas których doprowadzani do stanu skrajnego wycieńczenia nieraz umierali. Berlin jednak nie ma zamiaru płacić za swoje zbrodnie. Zamiast tego w centrum miasta ustawili rok temu 30-tonowy głaz ku pamięci polskich ofiar z lat 1939–1945.

We wtorek, w pierwszą rocznicę jego odsłonięcia, do stolicy naszych zachodnich sąsiadów udali się przedstawiciele Ruchu Obrony Granic z Robertem Bąkiewiczem na czele, wyposażeni w drewniany krzyż oraz transparenty z hasłami broniącymi prawdy historycznej. Zostali zatrzymani przez niemiecką policję, a następnie brutalnie spacyfikowani.

Nowe pokolenie folksdojczów

Relację z całego zajścia transmitowała na żywo Telewizja Republika. Niewiele czasu minęło, zanim filmy ukazujące brutalność niemieckich funkcjonariuszy wobec Polaków zaczęły być masowo kolportowane przez



fot. Zbyszek Kaczmarek/Forum

użytkowników mediów społecznościowych. Część wyrażała oburzenie, ale pojawiły się również osoby, w tym politycy mający obowiązek reprezentować naród polski, które były wyraźnie zadowolone z całej sytuacji.

„Bąkiewicz zakuty w kajdanki w Niemczech. Mam prośbę do tamtejszej policji. Czy moglibyście już go nam nie oddawać?” – napisała w mediach społecznościowych europosełka Koalicji Obywatelskiej Kamila Gasiuk-Pihowicz. W podobnie prymitywnym tonie posty zamieściło kilku innych członków koalicji rządzącej. Jednak największą uwagę skupił prowokacyjny post Radosła-

wa Sikorskiego, szefa polskiej dyplomacji. „Należy przestrzegać lokalnego prawa oraz wypełniać polecenia służb porządkowych. Konsulowie RP udzielają pomocy, ale nie zawsze mogą ochronić przed skutkami zachowań nieroztropnych. Życzę udanych wakacji i bezpiecznego powrotu do kraju!” – brzmi fragment wpisu Sikorskiego.

Polacy pobici, dyplomacja nie reaguje

Komentarza odnośnie do wydarzeń w Berlinie udzielił nam dr Oskar Kida, konstytucjonalista. – Po pierwsze grupa ROG nie pojechała tam robić manifestacji, tylko oddać hołd pomordowanym przez Niemców Polakom. Tak jak

to zrobili rok wcześniej, tak i w tym roku podjęli podobną inicjatywę. Dopiero gdy na miejscu niemiecka policja uniemożliwiła im przejście z krzyżem, zawiązano spontaniczne zgromadzenie. Jest to w pełni legalne zgromadzenie, opisane w niemieckim prawie, i podlega ochronie prawnej. Jego rozwiązanie może nastąpić jedynie w ściśle określonych przypadkach, czyli na przykład zagrożenia bezpieczeństwa. Żadna z przesłanek do rozwiązania na pewno tutaj nie zaszła. W związku z tym funkcjonariusze po otrzymaniu komunikatu powinni potraktować to jako zgromadzenie spontaniczne, które korzysta z praw

przewidzianych w ustawie. Ponadto są to prawa zapisane w Europejskiej konwencji praw człowieka. Policja tego nie uszanowała – mówi „GPC” dr Kida.

– Nawet jeśli przyjęlibyśmy argumentację policji, że jakies przepisy złamano, to nic nie usprawiedliwia tak brutalnego zachowania funkcjonariuszy. Na nagraniach widzimy kopnięcia w głowę, trzymanie kolana na szyi – dodaje konstytucjonalista. Naszego rozmówcę zapytaliśmy również o reakcję państwa polskiego. – Polskie władze powinny wyjaśnić, czy doszło do złamania procedur, powinny się zainteresować, w jakim stanie są polscy obywatele, czy nie potrzebują pomocy. Zamiast tego mamy sugestie, że to była banda prowokatorów. Minister Sikorski nawet popełnił wpis, w którym prześmiewczo podchodzi do całej sprawy. Szef naszej dyplomacji. W jakim świetle to stawia państwo polskie, które nie potrafi się upomnieć o swoich obywateli? Czy na reakcję państwa można liczyć tylko wtedy, gdy chodzi o obywateli, którzy mają odpowiednie dla władzy poglądy? Przecież to jest skandal. Gdy cokolwiek się dzieje, dyplomacja ma obowiązek reagować. Tutaj ten obowiązek nie został spełniony – tłumaczy dr Kida.

Oświadczenie ROG

Ruch Obrony Granic wydał wczoraj oświadczenie, w którym podkreślił, że 16 czerwca chcieli złożyć hołd ofiarom, pomodlić się w miejscu pamięci i ustawić krzyż. „Chcieliśmy uczcić sześć milionów obywateli polskich wymordowanych w czasie II wojny światowej oraz wszystkich Polaków,

GANG W BYDGOSZCZY

NARKOTYKI \ Funkcjonariusze CBŚP zatrzymali 11 osób podejrzanych o udział w zorganizowanej grupie przestępczej zajmującej się wprowadzaniem do obrotu znacznych ilości narkotyków na terenie Bydgoszczy i jej okolic.



fot. Policja.gov.pl/d



fot. AdobeStock/d

STRACIŁA 750 TYSIĘCY

OSZUSTWA \ 61-letnia mieszkanka Gdańska uwierzyła w historię fałszywych pracowników Biura Informacji Kredytowej i funkcjonariuszy policji, którzy twierdzili, że chcą „zabezpieczyć jej pieniądze”. Straciła 750 tys. zł.

którzy doznali niemieckich krzywd: mordów, wypędzeń, rabunku, niewolniczej pracy, niszczenia polskiej kultury, elit i państwowości” – poinformowano.

Dalej szczegółowo opisano sytuację z policją, która skończyła się brutalną pacyfikacją polskich obywateli. „Dwóch z nas – Robert Bąkiewicz i Paweł Kryszczak – zostało umieszczonych w bardzo małych, zamkniętych pomieszczeniach w policyjnych transporterach. Były to przestrzenie o wymiarach kilkadziesiąt centymetrów na kilkadziesiąt centymetrów, w których celowo ograniczono dostęp do powietrza. (...) Jednemu z nas – Robertowi Bąkiewiczowi – odebrano telefon bez przedstawienia właściwego protokołu i bez jasnego wskazania podstawy prawnej. Telefon został później zwrócony, ale sam sposób jego odebrania uważamy za bezprawny i wymagający wyjaśnienia. Szczytem absurdu i policyjnej arogancji jest fakt, że niemieccy funkcjonariusze postawili nam zarzut czynnej napaści na policjantów. Jest to jawne i perfidne kłamstwo, które z łatwością obalimy” – wskazano dalej. Kończąc oświadczenie, ROG poinformował, że domaga się rzetelnego wyjaśnienia tej sprawy zarówno przez stronę polską, jak i niemiecką.

Wicepremier kaja się w Sejmie

Wczoraj rozpoczęło się też trzydniowe posiedzenie Sejmu, którego duża część została zdominowana przez dyskusję na temat wydarzeń w Berlinie. W pewnym momencie na mównicę sejmowej znalazł się wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, który zamiast wziąć w obronę polskich obywateli pobitych w stolicy Niemiec zaczął ich dyskredytować.

– Prowokacje pana Bąkiewicza, zarówno w Polsce, jak i za granicą, służą Federacji Rosyjskiej. Jest to realizacja strategii niebezpieczeństwa dla państwa polskiego, a nie strategii jego bezpieczeństwa. To realizacja strategii bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej poprzez niszczenie wspólnoty narodowej, osłabianie wspólnoty państw zachodnich oraz rozbijanie Unii Europejskiej i NATO – twierdził Kosiniak-Kamysz.

Wyraził również troskę o relacje polsko-niemieckie. – Relacje polsko-niemieckie są sprawą wymagającą powagi, staranności i skrupulatności. Pokolenia po II wojnie światowej pracowały w niezwykle trudnych warunkach nad tym, aby doprowadzić do pojednania i współpracy – kontynuował wicepremier polskiego rządu.

Do postawy posłów koalicji rządzącej w stanowczy sposób odniósł się prof. Przemysław Czarnek, który powiedział, że „dzisiaj niewstawianie się za Polakami pobitymi w miejscu uczczenia pamięci ofiar niemieckiego nazizmu jest przejawem czegoś, co możemy nazwać »neovolksdeutschem«”.

Tusk chwali Niemcy i atakuje polskich patriotów

Nieco później wypowiedział się premier Donald Tusk, który zorganizował konferencję w KPRM. – Oczywiście ta antyniemiecka kampania ma także wymiar personalny, bo wiadomo: Tusk to „ryzy Niemiec”. Z punktu widzenia PiS czy Bąkiewicza to zawsze frajda, żeby raz na jakiś czas móc ruszać z tą kampanią o złym, niemieckim Tusku (...). Ale tak naprawdę to ma głęboki polityczny wymiar. Wojna rosyjsko-ukraińska wchodzi w decydującą fazę. Jest naprawdę szansa, że Rosja tej wojny nie wygra – mówił Tusk.

– W tym bardzo krytycznym momencie są w Polsce siły polityczne, które, niektórzy z głupoty, po prostu zachowują się jak zdrajcy z kart naszej historii. Robią wszystko, żeby skonfliktować Polskę ze wszystkimi sąsiadami, w tym szczególnie dzisiaj z Ukrainą i Niemcami. Niemcy są naszym sojusznikiem; Ukraina jest naszym sojusznikiem w walce z agresją rosyjską i płaci za to najwyższą cenę – powiedział. – A polska prawica niestety znowu zwariowała i idzie w tę stronę znaną z historii, czyli teorię dwóch wrogów, skłócenie ze wszystkimi sąsiadami i takie niemądre aspiracje polityczne. To może doprowadzić do samotności, a świat jest niestabilny – przekonywał szef polskiego rządu.

Porozumienie podpisane

Kolejnym punktem wczorajszego dnia była uroczystość podpisania w siedzibie MON przy ul. Klonowej w Warsza-

wie nowej polsko-niemieckiej umowy o współpracy obronnej. Sygnatariuszami zostali Władysław Kosiniak-Kamysz i Boris Pistorius. Warto podkreślić, że ma ona niższą rangę niż te podpisane w ostatnim czasie z Wielką Brytanią i Francją. W związku z tym nie będzie wymagała ratyfikacji.

Takie działanie umożliwiło też rządzącym wykluczenie prezydenta RP z procesu decyzyjnego. Co więcej, jak słyszymy od posłów z komisji spraw zagranicznych, oni także dokumentu nie otrzymali. Do momentu odesłania tego numeru „GPC” do druku jej pełna treść nie została upubliczniona. Pojawił się natomiast komunikat MON. „Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Federalnej Niemiec o współpracy w dziedzinie obronnej będzie stanowiła podstawę prawną określającą nowe, aktualne ramy wzajemnej współpracy stron w sprawach obronności. Decyzja o podpisaniu umowy to ugruntowanie dalszej, pogłębionej dwustronnej współpracy obronnej między Polską a Republiką Federalną Niemiec. Inicjatywa ma na celu usystematyzowanie bieżącej współpracy operacyjnej, uwzględniając aktualną sytuację bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej” – brzmi fragment komunikatu.

Wcześniej PAP informowała, że porozumienie będzie obejmowało obszary mobilności wojskowej, rozwoju infrastruktury wsparcia logistycznego, domeny morskiej, w tym współpracy na Morzu Bałtyckim, cyberbezpieczeństwa i przestrzeni kosmicznej. Ważną informacją jest to, że umowa nie zawiera wzajemnych gwarancji bezpieczeństwa.

– My tej umowy nie widzieliśmy. Uważamy, że powinna mieć taki status jak porozumienia z Wielką Brytanią i Francją. Mówimy o naszym bezpośrednim sąsiedzie. Zważywszy na nasze relacje historyczne i bieżące polityczne, tego typu umowa powinna być poprzedzona szeroką dyskusją wewnętrzną. Tym bardziej że poprzedni traktat był radykalnie nierealizowany. Biorąc to wszystko pod uwagę, oczywiście staje się, że w tym porozumieniu znajduje się coś nie do upubliczniania. Sprawa staje się jeszcze ciekawsza, gdy przypomnimy sobie, jak moc-

no rząd chwalił się zarówno traktatem z Francją, jak i Wielką Brytanią. W tym przypadku euforii i hucznych zapowiedzi nie widzieliśmy – mówi „GPC” prof. Zbigniew Rau, członek sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Prof. Grochmalski: Polska jest degradowana na arenie międzynarodowej

O komentarz do tego porozumienia poprosiliśmy prof. Piotra Grochmalskiego, eksperta ds. bezpieczeństwa. – Tę umowę trzeba czytać w szerszym kontekście aktywności Donalda Tuska w przekazywaniu kompetencji i obszarów decyzyjnych dotyczących Polski do Berlina i Brukseli. Przypominam, że w 2024 r. po wizycie w Polsce niemiecki generał Carsten Breuer wprost stwierdził, że Berlin przejmuje odpowiedzialność za wschodnią flankę NATO. Później mieliśmy sygnały wysyłane przez Tuska do Waszyngtonu podważające wiarygodność Stanów Zjednoczonych. Do tego dochodzą wypowiedzi odnośnie do żołnierzy amerykańskich, że nie życzymy sobie ich, jeśli zgody nie wyrażą Niemcy. Ponadto program der SAFE, który de facto wypycha uzbrojenie USA z Europy, a którego przecież Niemcy nie podpisali... Tego typu postaw jest dużo, dużo więcej – wylicza prof. Grochmalski.

– Z drugiej strony natomiast obserwujemy na przykład ochronę Nord Streamu przez niemieckie służby, w razie gdyby zapadła decyzja o reaktywowaniu tej inwestycji. Mamy też liczne rozmowy między Berlinem a Moskwą w różnych formatach, które mają przygotować grunt pod współpracę. Jest też zauważalne ewidentne wspieranie Ukrainy w kwestii konfrontacyjnej polityki wobec Polski. Biorąc to wszystko pod uwagę, wyłania się jasny obraz, że Polska jest degradowana na arenie międzynarodowej – ocenia prof. Grochmalski.

Odnosząc się do rangi podpisanego wczoraj w Warszawie porozumienia, wskazuje, że Niemcy wyciągnęli lekcję z naszego oporu wobec SAFE. – Moim zdaniem porozumienie zdegradowano do takiego poziomu między innymi po to, aby prezydent Nawrocki nie mógł poddać tego dokumentu analizie krytycznej. W rzeczywistości natomiast konsekwencje jego podpisania odbijają się na bardzo wrażliwym

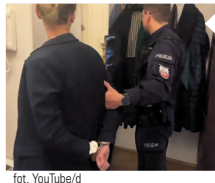
elementie naszego bezpieczeństwa. Niemcy są mistrzami w tym, aby za pomocą ładnych sformułowań w umowach zapewnić sobie możliwość ingerencji w suwerenność innego państwa. Pamiętajmy, że Niemcy, budując największą armię, są bardzo zainteresowani, aby penetrować informacje, które dotychczas Stany Zjednoczone przekazywały tylko Polsce. Mam tu na myśli chociażby system zintegrowanego pola walki, czyli najnowocześniejszy system, który Amerykanie przekazali wyłącznie Polsce – podkreśla ekspert ds. bezpieczeństwa.

– Jeżeli przypomnimy sobie, jak polski premier został potraktowany podczas wspólnej podróży do Kijowa, to, że został wysłany do oddzielnego wagonu, jeżeli przypomnimy sobie też wypychanie do Polski migrantów, to możemy się domyślać, jaki jest cel tego dokumentu z punktu widzenia niemieckich interesów. Nie wiem, jaki jest cel strony polskiej, bo w ramach NATO mamy wszelkie instrumenty do współpracy na różnych płaszczyznach. Dlaczego ten dokument jest też ukrywany przed posłami, prezydentem, ekspertami? – pyta prof. Piotr Grochmalski.

Sikorski bierny w Berlinie

Należy również odnotować, że wczoraj z wizytą w Berlinie przebywał wspomniany wcześniej szef polskiej dyplomacji Radosław Sikorski. Podczas Forum Polsko-Niemieckiego z udziałem swojego odpowiednika, ministra Johanna Wadephula Sikorski chwalił relacje między Warszawą a Berlinem, wymianę handlową i postępy, jakie zaszły w ostatnich dekadach.

– Trudna historia tworzy podziały, ale nie jesteśmy na nie skazani. Do ich przełamywania trzeba wrażliwości i odpowiedzialności. Wiem, że pomnik polskich ofiar II wojny światowej w Berlinie będzie ważnym krokiem w tym kierunku – mówił szef dyplomacji. Po raz kolejny członek rządu Donalda Tuska stwierdził również, że Niemcy powinny jakoś zadośćuczynić polskim żyjącym ofiarom II wojny światowej. Z kolei Wadephul w swoim przemówieniu wezwał do budowy szybszych połączeń kolejowych między Berlinem a Warszawą, przekonując, że ma to znaczenie militarne.



fot. YouTube/d

ZAGINIONY DOKUMENT

ATAK NA REPUBLIKĘ \ Ponad miesiąc po policyjnej akcji w domu prezesa Republiki Tomasza Sakiewicza wciąż nie wiadomo, czy doręczono wymagane prawem postanowienie o przeszukaniu – ujawnił poseł PiS Mariusz Gosek. Obecnie asystentka Sakiewicza, wtedy skuta kajdankami, została wezwana na policję w charakterze osoby podejrzanej.

AFERA \ Piętrowa intryga czy przemoc domowa? Kulisy aresztowania dziennikarza

Broń od „instruktora z X”, mail z Protonu i żona, która czekała z oświadczeniem. Sprawa Kraskowskiego śmierdzi

Dziennik „Rzeczpospolita” dotarł do informacji mogących świadczyć o tym, że aresztowany w ubiegłym tygodniu Leszek Kraskowski padł ofiarą piętrowej intrygi. Z drugiej strony dziennikarza zaatakowała będąca z nim w sporze prawnym żona, która w oświadczeniu pisze o chorobie męża, nękanii i przemocy. Violetta Kraskowska upubliczniła sprawę tydzień po tym, jak Roman Giertych zachęcił rodzinę dziennikarza do kontaktu.

Jacek Liziniewicz

Przypomnijmy, że prokuratura wniosła o aresztowanie Leszka Kraskowskiego, twierdząc, że kierował on groźby wobec komendanta policji w Piasecznie oraz nielegalnie posiadał broń gazową. Obie okoliczności są jednak dziwne. Okazało się, że dziennikarz co prawda założył konto mailowe na Proton.me, ale miał to zrobić na żądanie informatora, który miał mu przesłać na taki adres dokumenty.

Błędy w postępowaniu

Policja, aresztując Kraskowskiego, popełniła błędy. Według „Rzeczpospolitej” prokuratura i sąd nie posiadały kluczowej i najważniejszej ekspertyzy – z zakresu informatyki śledczej, która wskazałaby, kiedy, z jakiego urządzenia i jakiego adresu IP wysłano mail z pogróżkami.

„Metadane wiadomości zawierają aż kilkadziesiąt informacji. W dzisiejszych czasach, kiedy hakerzy włamują się na cudze konta, podszywają się

pod inne osoby, brak takiej weryfikacji – a więc i dowodu, że groźby wysłał Kraskowski, jest zdumiewający” – czytamy w „Rzeczpospolitej”.

Jeszcze bardziej szokujące są informacje dotyczące pistoletu, jaki posiadał. „W Hondzie Kraskowskiego podczas przeszukania znaleziono pistolet gazowy produkcji włoskiej Bruni Mod i 54 sztuki amunicji. Biegły stwierdza, że jest on nielegalny – obecnie trzeba mieć na niego pozwolenie. Jeszcze kilka lat temu przepisy były inne i byłby on całkowicie legalny. Kraskowski – co jest zaskakujące – miał otrzymać tę broń od instruktora strzelectwa spod Radomia zaledwie kilka godzin wcześniej. Owego instruktora miał z kolei poznać w sieci, gdzie dwa tygodnie wcześniej na portalu X opisywał swoje kłopoty, w które wpadł w efekcie m.in. pracy dziennikarza śledczego” – czytamy w artykule.

Poszlaki zamiast dowodów

Dwa kluczowe zarzuty wobec dziennikarza mają więc

charakter poszlaki, co przyznał sam prokurator Piotr Skiba, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie. Jak twierdzi, dowody są weryfikowane. Gdy ujawniono te informacje, swoje oświadczenie opublikowała żona dziennikarza Violetta Kraskowska. Opisała historię konfliktu, a także chorobę psychiczną, jaka miała dotknąć siedzącego w areszcie męża.

Co ciekawe, nastąpiło to niepełna tydzień po tym, jak publiczną odezwą o kontakt do rodziny aresztowanego wystosował Roman Giertych. Mecenas oferował pomoc Leszkowi Kraskowskiemu, co powszechnie odebrano jako kpinę. W swoim długim oświadczeniu Kraskowska jednak stanowczo zaprzecza: „Droży państwo: tutaj nie chodzi o jakiegokolwiek polityka, o jakiegokolwiek prześladowanie, o ucieszenie niewygodnego dziennikarza – tylko o zwykłą sprawę prywatną, o ile można to tak nazwać. O przemocowca, domowego ninja, agresora, który znęca się nad swoją rodziną od wielu lat. O sytuację,

które w połączeniu z niestabilnym zachowaniem Leszka Kraskowskiego oraz jego medialnym wzmoczeniem i charakterem, dopuszczającym miotanie obelg, gróźb i innych agresywnych przejawów, rozwinęły się w taką formę”.

Jednocześnie sama Kraskowska przyznała, że nie ma wiedzy na temat zarzutów, jakie kieruje prokuratura. „Odnosnie wydarzeń z ostatnich dni: nie umiem odnieść się w zakresie statusu »winny« lub »niewinny« w zarzucanych Leszkowi Kraskowskiemu czynach, w wysłanym mailu z groźbą śmierci komendanta policji w Piasecznie i w nielegalnym posiadaniu broni. Nie mam takiej wiedzy” – napisała.

Nie ma wiedzy, ale wie, że sprawa nie jest polityczna. Kraskowska przedstawiła swoją wersję historii konfliktu z mężem. Przy okazji zrobiła z niego żyjącego w syfie maniaka, który sprytnie oszukuje opinię publiczną. Ma on być nałogowym zbieraczem, który zamienił dom w ruinę. Na dowód przedstawiła zdjęcie.

Obrońca o oświadczeniu żony

W jego obronie stanął mecenas Łukasz Pawełski. Okazało się, że to właśnie żona Kraskowskiego była osobą, w której obecności służby przeszukiwały mieszkanie dziennikarza i dokonywały zabezpieczenia komputerów. W oświadczeniu mecenas zarzucił żonie, że przywłaszczyła pieniądze ze sprzedaży dwóch mieszkań siedzącego w areszcie klienta (pieniądze miały być wydawane na remont wspólnego domu).

„Do tego Kraskowski nie może się bronić z przyczyn oczywistych. Nie może zaprzeczyć wersji żony i np. powiedzieć, że niedawno zmieniła swoje imię, co miało być dla niego niezrozumiałe. Nie może powiedzieć, że remontu żona nie zrealizowała i miała tak samo jak Kraskowski klucze” – napisał mecenas Pawełski. Jak dodał, oświadczenie żony nie zmienia faktu, że doszło do zaniedbań proceduralnych. Tych miało być około dwudziestu.

Rosyjskie związki Ryszarda Kalisza

POLITYKA \ Klub parlamentarny PiS złożył projekt uchwały w sprawie odwołania Ryszarda Kalisza ze składu Państwowej Komisji Wyborczej. Oczekujemy, że marszałek Włodzimierz Czarzasty wprowadzi ten punkt do porządku obrad – poinformował Michał Wójcik, poseł PiS. Politycy opozycji zarzucają Kaliszowi upolitycznienie, ale również reprezentowanie podmiotów wpisanych na listę sankcyjną, które należą do rosyjskich oligarchów.

Jak ujawnił w zeszłym tygodniu na posiedzeniu Sejmu wiceminister MSWiA Czesław Mroczek, według stanu na 10 czerwca 2026 r. na liście sankcyjnej widnieją 554 osoby i podmioty. Spośród 435 osób fizycznych 51 jest powiązanych z Federacją Rosyjską, a 384 – z Białorusią. Na tej liście jest również 119 podmiotów, przy czym 99 jest po-

wiązanych z Federacją Rosyjską, a 20 ma związki z Białorusią. W postępowaniach przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie rozpoznano dotychczas 115 skarg, z czego 85 zostało oddalonych, 16 odrzuconych, 11 spraw zostało umorzonych, a tylko trzy decyzje ministra spraw wewnętrznych uchylono. W 58 przypadkach roz-

strzygnięcia sądu pierwszej instancji zostały zaskarżone do Naczelnego Sądu Administracyjnego. 54 skargi kasacyjne skierowały osoby i podmioty wpisane na listę. Dotychczas zapadły trzy wyroki podtrzymujące rozstrzygnięcia sądu pierwszej instancji.

Polityk KO potwierdził, że zasiadający w PKW Ryszard Kalisz reprezentuje podmioty wpisane

na listę sankcyjną. – Z uwagi na to, że nie jest to żadna tajemnica, mogę panu potwierdzić, że pan mecenas Kalisz reprezentował podmioty na tej liście w ramach kancelarii prawnej, która była pełnomocnikiem wybranych podmiotów – powiedział Czesław Mroczek.

Wypowiedź stała się przedmiotem skargi PiS i wniosku o odwołanie Ryszarda Kalisza.

– Oczywiście adwokat może reprezentować różnych klientów, ale nie musi być również urzędnikiem państwowym. To kompromitujące. Należy jednak pamiętać, że o tym, czy Ryszard Kalisz zostanie odwołany, będzie decydował Włodzimierz Czarzasty. Marszałek Sejmu też nie wytłumaczył się ze swoich kontaktów z Rosjanami – mówi nam Marek Ast, poseł Prawa i Sprawiedliwości. Zarzuca mu również skrajne upolitycznienie. – Jest to polityk umieszczony w składzie PKW i całkowicie zależny od obozu politycznego Donalda Tuska. To dyskwalifikujące – uważa Marek Ast.

SKLEP
GAZETY POLSKIEJSKLEP
TV REPUBLIKA

KSIĄŻKA O GENEZIE KRYPTODYKTATURY TUSKA.
Wciągająca opowieść obnażająca udział ludzi resetu z Rosją
w siłowym przejmowaniu instytucji państwa przez koalicję 13 grudnia.
Nowe fakty, sensacyjne dokumenty, niemal 700 stron lektury,
która pozwala zrozumieć, co naprawdę dzieje się dziś w Polsce.



ZAMÓW NA:



sklep.tvrepublika.pl



sklep.gazetapolska.pl

LUB TELEFONICZNIE
tel. 22 232 37 70

„RESET-książka to opowieść o motywie zemsty Tuska wobec twórców Resetu-serialu!

„RESET to przypomnienie „polityki zwiększania masy wpływów pewnego państwa na wschód” (określenie Lecha Kaczyńskiego)!

„RESET to dekonspiracja i demaskacja naiwności, karierowiczostwa, głupoty i zdrady w polityce polskiej!

„RESET to studium „zbrodni nieukaranej”, której konsekwencją było zdobycie władzy przez koalicję 13 grudnia 2023 r. – niedawnych budowniczych „masy” rosyjskiej w Polsce, którzy od ponad dwóch lat ponownie rządzą, kierują dyplomacją, dyrygują propagandą i sterują bezprawiem!

„RESET to niezgoda na niepamięć!

„RESET to sprzeciw wobec kłamstwa!

„RESET, czyli niemożność oskarżenia o prorosyjskość tych, którzy od dekad przestrzegali przed rosyjskim imperializmem!

„RESET to portrety biograficzne: Donalda Tuska



POCZOBUT WYSTĄPIŁ W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

STRASBURG \ Atak na Związek Polaków i mniejszość polską na Białorusi jest częścią antyeuropejskiej krucjaty, którą od dziesięcioleci prowadzi Alaksandr Łukaszenka – powiedział wczoraj w siedzibie Parlamentu Europejskiego Andrzej Poczobut. Bohater narodów Polski i Białorusi odebrał nagrodę im. Sacharowa, przyznaną mu w ub.r., gdy przebywał niesłusznie skazany w białoruskiej kolonii karnej.

UE \ Pakt migracyjny pod ostrzałem krytyki

Czas, by Europa wreszcie przejrziała na oczy

Europoseł PiS Jadwiga Wiśniewska ocenia, że unijny pakt migracyjny nie rozwiązuje problemu nielegalnej migracji w Europie. Jednocześnie poparła bardziej rygorystyczne zasady odsyłania z Unii Europejskiej osób, które przebywają na jej terenie bez prawa pobytu. – Konieczne jest utworzenie ośrodków deportacyjnych poza Unią Europejską. Mówimy o tym, że kryminalista, nielegalny imigrant, który dopuścił się przestępstwa na terenie Unii Europejskiej, ma być natychmiast deportowany i otrzymać dożywotni zakaz ponownego wjazdu – wskazuje europoseł PiS w rozmowie z „Codzienną”.

Tomasz Winiarski

Korespondencja ze Strasburga

Pakt migracyjny jest niczym innym jak legalizacją przestępczej działalności przemytników ludzi, bowiem ponad 95 proc. nielegalnych imigrantów w Unii Europejskiej korzystało z pomocy takich osób – mówi w rozmowie z „Codzienną” Jadwiga Wiśniewska. Zwraca również uwagę na potrzebę przyjęcia dodatkowych regulacji dotyczących polityki migracyjnej. – Dobrze, że w ko-

misji wolności obywatelskich, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych udało się przegłosować rozporządzenie dotyczące deportacji – zapewnia.

Europoseł PiS wskazuje też na konieczność egzekwowania nakazów opuszczenia terytorium UE. – Kryminalista, nielegalny imigrant, który dopuścił się przestępstwa na terenie Unii Europejskiej, ma być natychmiast deportowany i otrzymać dożywotni zakaz ponownego wjazdu – przekonuje.

Według europosłanki PiS w Brukseli można zaobserwo-

wać zmianę nastawienia do kwestii nielegalnej migracji, będącą następstwem wydarzeń, które w ostatnim czasie miały miejsce w Europie. – Następuje pewne otrzeźwienie. Z pewnością wpływ na to miały sytuacje z ostatnich tygodni. Nie chodzi tylko o Wielką Brytanię i śmierć Henry’ego Nowaka, ale również wydarzenia z Belgii, gdzie w ostatnich dniach doszło do napaści na Polaka prowadzącego restaurację w centrum Brukseli – zauważa Jadwiga Wiśniewska.



Od 12 czerwca w całej Unii Europejskiej obowiązuje Pakt o migracji i azylu, zwany potocznie paktem migracyjnym | fot. FABRIZIO BENSCH/Reuters/Forum

Od 12 czerwca w całej Unii Europejskiej obowiązuje Pakt o migracji i azylu zwany potocznie paktem migracyjnym. To największa od lat reforma unijnej polityki w tym zakresie. Nowe przepisy wprowadzają m.in. obowiązkową rejestrację i sprawdzanie osób przekraczających zewnętrzne

granice UE. Jednym z najbardziej diskutowanych elementów paktu jest tzw. mechanizm solidarnościowy. Zakłada on, że państwa członkowskie mogą wspierać kraje znajdujące się pod największą presją migracyjną poprzez relokację migrantów, wsparcie finansowe lub inną pomoc.

Odwet za flotę cieni. Prowokacja Rosji na wodach kanału La Manche

BEZPIECZEŃSTWO \ Rosyjska fregata rakietowa „Admirał Grigorowicz” oddała serię strzałów ostrzegawczych w pobliżu jachtu, którym płynęła para emerytów. Strona brytyjska wszczęła śledztwo w tej sprawie.

Para emerytów – Jane oraz Alan Kelvey – żeglowała na wodach kanału La Manche. Ich jacht znajdował się ok. 20 mil morskich od wyspy Wight, gdy pojawiła się przed nimi fregata rakietowa rosyjskiej Floty Czarnomorskiej „Admirał Grigorowicz”. Po chwili rosyjski okręt wojenny oddał strzały ostrzegawcze z odległości ok. 500 jardów (ok. 457 m).

Do sprawy odniósł się przebywający na szczycie G7 we Francji premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer. – To, co wydarzyło się na wodach kanału La Manche, było głęboko niepokojące. To było lekkomyślnie – powiedział polityk w wywiadzie dla BBC News.

Ministerstwo obrony Federacji Rosyjskiej w komunikacie broniło swoich działań, tłumacząc się tym, że „po wielokrotnych nieudanych próbach

nawiązania kontaktu radiowego fregata oddała strzały ostrzegawcze, w tym strzały z broni ręcznej” przed jachtem. „Następnie jacht zmienił kurs i odpłynął” – informuje z kolei Agencja Reutera.

Jak jednak zauważyła Jane Kelvey w programie BBC Newsnight, ich jacht zdecydowanie nie był na kursie kolizyjnym. – Okręt wojenny wydał pięć sygnałów dźwiękowych, co oznacza: „Czy nas widzicie?”. Natychmiast skreśliśmy o dwa stopnie w lewo, aby mogli zobaczyć, że celowo zmieniliśmy kurs, co potwierdziło, że ich widzieliśmy. Minutę później znów nadali pięć sygnałów dźwiękowych, po czym natychmiast oddali cztery do pięciu strzałów. Nie były one wymierzone w jacht. Były to strzały ostrzegawcze oddane w powietrze – oceniła ko-

bieta w rozmowie z BBC. Dodała, że ostrzał był całkowicie niepotrzebny, a sam incydent zgłosiła jako zagrożenie dla żeglugi.

Na miejsce zdecydowano się wysłać jednostkę z okrętu patrolowego HMS „Tyne”, aby zebrać informacje i sprawdzić bezpieczeństwo załogi jachtu. Stacja Sky News informuje, że w tym czasie rosyjski okręt wojenny był obserwowany przez inny brytyjski okręt patrolowy – HMS „Mersey”.

Do incydentu doszło zaledwie kilka dni po tym, jak żołnierze brytyjskiej jednostki 42 Commando z Królewskiej Piechoty Morskiej (Royal Marines) dokonali przechwycenia na wodach kanału La Manche tankowca MV „Smyrtos” z rosyjskiej floty cieni.

Paweł Kryszczak

Chcieli zabić Trumpa i jego gości

WASZYNGTON \ Zorganizowana w miniony weekend gala UFC w Białym Domu miała stać się celem ataku terrorystycznego. Agenci FBI ujawnili, że zamachowcy chcieli zabić uczestniczących w niej gości m.in. przy pomocy dronów wyposażonych w bomby.

Według złożonych przez FBI w sądzie dokumentów zamachowcy chcieli zaatakować Białe Dobre dronami z materiałami wybuchowymi. Ich eksplozje miały wywołać panikę i sprawić, że goście gali rzucą się do wyjścia. Tam mieli na nich czekać strzelcy, którzy planowali strzelać do VIP-ów. Na liście celów, którą znalazło FBI, najprawdopodobniej byli prezydent Donald Trump, wiceprezydent J.D. Vance, Elon Musk i premier Izraela Benjamin Netanjahu, którego ostatecznie nie było wtedy w Waszyngtonie.

FBI dowiedziało się o tych planach w zeszłą środę. Stało się tak, bo matka jednego ze spiskowców zgłosiła się na policję, zaniepokojona zachowaniem swojego syna. Kupił on broń, wypisywał antysemickie komentarze w mediach społecznościowych i kontaktował się z podejrzanymi osobami w internecie. Później kobieta wyznała FBI, że wiedziała już wte-

dy, co planuje jej syn. On sam po aresztowaniu ujawnił nazwiska innych spiskowców.

Dotychczas aresztowano pięć osób w trzech stanach. Media donoszą jednak, że w spisku brało udział więcej osób, co najmniej 23. Agencja Reutera donosi, że FBI zdobyło już zaszyfrowane wiadomości od co najmniej 19 osób. Skonfiskowało też broń i amunicję. Aresztowani usłyszeli zarzuty w sprawie finansowania morderstwa.

Motywy zamachowców są na razie niejasne, ale wszystko wskazuje na to, że było to motywowane antysemityzmem i teoriami spiskowymi. Media donoszą, że jeden z nich chciał strzelać do polityków, których kampanie wyborcze są sponsorowane przez organizacje żydowskie. Inny wspominał o głośniejszej sprawie finansisty – pedofila Jeffrey Epsteina.

(wm)

KATASTROFA BOMBOWCA

UKRAINA \ Pilot i nawigator zginęli w katastrofie bombowca frontowego Su-24M w obwodzie chmielnickim na zachodzie kraju, do której doszło we wtorek wieczorem.



POLOWAŁ NA KOBIETY

HOLANDIA \ 22-letni szukający azylu imigrant z Maroka został oskarżony o próbę zgwałcenia dwóch kobiet w ciągu jednej nocy. Oprócz tego prokuratura zarzuca mu usiłowanie zabójstwa towarzysza jednej z ofiar.

DYPLOMACJA \ Podsumowanie wizyty prezydenta RP w USA

„Polska wzorowym sojusznikiem”. Prezydent Nawrocki odkrywa kulisy rozmów z Donaldem Trumpem

W ostatnim dniu wizyty w USA prezydent RP Karol Nawrocki spotkał się na Florydzie z amerykańską Polonią. – Dzisiejsza siła sojuszu polsko-amerykańskiego, możliwość tej zażyłości, współpracy z prezydentem Donaldem Trumpem wynikają także z waszej siły. Z tego, że jesteście tutaj wy, jako nasi realni ambasadorowie Rzeczypospolitej Polskiej – podkreślił polski przywódca.

Paweł Kryszczak

Prezydent Karol Nawrocki we wtorek spotkał się z przedstawicielami amerykańskiej Polonii w Polskim Centrum im. Jana Pawła II w Clearwater na Florydzie. – Wszystkim tym, którzy dbają o pamięć narodową, dbają o język, uczą się języka polskiego, sprawiając, że jesteśmy jednym, wspólnym, dumnym narodem na całym świecie, ale także tym, którzy dbają o nasze relacje ze Stanami Zjednoczonymi, z całego serca dziękuję – podkreślił prezydent.

Podczas uroczystości Karol Nawrocki wręczył odznaczenia państwowe zasłużonym działaczom polonijnym. – Gdy wchodziłem na tę salę, do centrum imienia największe-

go Polaka w historii XX w., Jana Pawła II, to poczułem, że tutaj, na Florydzie w Stanach Zjednoczonych, tak, jak w wielu miejscach w Polsce, dokładnie tym samym rytmem i tak samo mocno bije serce Polski i przede wszystkim za to chciałem wam podziękować – powiedział prezydent.

Polski przywódca ujawnił kulisy ostatnich rozmów z prezydentem Donaldem Trumpem, J.D. Vance'em i przedstawicielami amerykańskiego biznesu. – Jako prezydent Polski, pozostający w tak doskonałych relacjach z prezydentem Stanów Zjednoczonych, przez wiele godzin dyskutowałem z prezydentem Trumpem, z wiceprezydentem J.D. Vance'em, z sekretarzami odpowiedzialnymi za



Spotkanie z Polonią na Florydzie było zwieńczeniem kilkudniowej wizyty prezydenta Nawrockiego w USA | fot. Mikołaj Bujak/KPRP/d

codzienne życie w Stanach Zjednoczonych, z amerykańskim biznesem – tych spotkań

i relacji jest wiele i zawsze Polska pojawia się w nich jako wzorowy sojusznik Sta-

nów Zjednoczonych – zaznaczył Nawrocki.

Kilkudniowa wizyta prezydenta RP w USA rozpoczęła się w sobotę wieczorem czasu lokalnego. Dzień później Karol Nawrocki pojawił się na gali UFC Freedom 250 w Białym Domu, organizowanej z okazji 250. rocznicy powstania USA. Na to wydarzenie prezydent Polski został zaproszony przez Donalda Trumpa, który tego dnia obchodził swoje 80. urodziny.

W poniedziałek prezydent Karol Nawrocki spotkał się na Kapitolu z liderem republikańskiej większości Johnem Thunem. W rozmowach uczestniczyli też przewodniczący Komisji Sił Zbrojnych Senatu Roger Wicker i przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Jim Risch.

Tajne obietnice i miliardy dolarów. Czy to koniec impasu na Bliskim Wschodzie?

GEOPOLITYKA \ Najprawdopodobniej już jutro zostanie upubliczniona treść porozumienia między USA a Iranem. Przedstawiciele administracji Donalda Trumpa przestrzegają jednak anonimowo, by nie przywiązywać zbyt dużej wagi do jego tekstu, bo nie zawiera kluczowych obietnic, które reżim w Teheranie złożył nieoficjalnymi kanałami. Premier Kanady Mark Carney wyznał jednak, że widział już treść dokumentu i zrobiła na nim wrażenie.

Jak informowaliśmy w „Codziennej”, w niedzielę USA i Iran zgodziły się na wstępne porozumienie, tzw. memorandum o zrozumieniu (MoU). Jego podpisanie zaplanowano na jutro w Genewie. Dotychczas nie ujawniono jednak jego treści poza tym, że przewiduje otwarcie cieśniny Ormuz, zdjęcie blokady z irańskich portów i rozpoczęcie negocjacji nad trwałym porozumieniem pokojowym.

W tym samym czasie przedstawiciele Białego Domu wyznali anonimowo stacji CNN, że nie powinno się traktować tekstu memorandum „zbyt poważnie”. Jeden z nich powiedział, że ważniejsze od

samego dokumentu jest to, że udało się w końcu nawiązać porozumienie z Iranem, co pozwoli na dalsze negocjacje. Inne źródło przyznało, że jego treść sformułowano tak, aby Teheran mógł przedstawić jego podpisanie jako sukces na potrzeby wewnętrznej propagandy.

Źródła CNN podkreślają także, że memorandum nie zawiera kluczowych obietnic, które reżim złożył administracji Trumpa nieoficjalnymi kanałami. To właśnie te obietnice miały przekonać Amerykanów, że Irańczycy w końcu zaczęli traktować porozumienie poważnie. Na przykład, w memorandum znalazł się

ogólny zapis, że irański reżim zrezygnuje z planów pozyskania broni atomowej, co obiecał już prezydentowi Barackowi Obamie w 2015 r., ale nie ma słowa o losie zapasów wzbogaconego uranu. Nieoficjalnie Teheran zgodził się jednak, by w procedurze jego utylizacji, koordynowanej przez Międzynarodową Agencję Energii Atomowej (MAEA), wzięli udział amerykańscy obserwatorzy.

Tekst ma zawierać za to zapisy, że Iran będzie miał dostęp do wartego 300 mld dol. funduszu odbudowy – Trump i wiceprezydent J.D. Vance podkreślali, że nie będzie on sfinansowany z pieniędzy

podatników. Są tam też dość ogólne wzmianki o znoszeniu sankcji. Rozmówcy CNN podkreślają jednak, że to ma być nagroda dla reżimu za zmianę zachowania – i to, czy z tego skorzysta, będzie w ogromnym stopniu zależało od tego, jak Teheran będzie przestrzegał warunków porozumienia.

Chociaż treść porozumienia nie została jeszcze ujawniona publicznie, jego tekst miał krążyć wśród uczestników szczytu G7, na którym kwestia Iranu była jednym z najważniejszych tematów. Premier Kanady Mark Carney przyznał, że go czytał – i wyraźnie był pod wrażeniem. – Jesteśmy bardzo zadowoleni z umowy,

którą zawarto – powiedział dziennikarce CNN i dodał, że to „prawdziwy gamechanger”.

Nie zdradził szczegółów, ale przyznał, że „pozwoli mieć pewność, iż irański reżim nie zdobędzie broni atomowej”. – Rubikon, jeśli mogę użyć tej metafory, został przekroczony – ocenił. Dodał też, że memorandum będzie podstawą „rozwiązania w Libanie”. Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragchi zapowiedział wcześniej, że Iran nie uzna wojny za zakończoną, dopóki walczący z terrorystami z Hezbollahu Izrael nie wycofa z tego kraju swoich wojsk.

Wiktor Młynarz



PIENIĄDZ \ Inflacja bazowa w Polsce wzrosła w maju do 3,1 proc. r/r z 3,0 proc. miesiąc wcześniej, zgodnie z oczekiwaniami rynku. Ekonomiści Pekao i PKO BP spodziewają się jej stabilizacji w okolicach 3 proc. do końca roku. Dane nie powinny wpłynąć na decyzje RPP dotyczące stóp procentowych.

BANKOWOŚĆ \ Rekordowe zyski sektora nie przekładają się na atrakcyjne lokaty

Banki rozdają miliardy akcjonariuszom. Oszczędzający dostają coraz mniej

Polskie banki ponownie znalazły się w centrum uwagi. Z jednej strony notują miliardowe zyski i wypłacają rekordowe dywidendy akcjonariuszom, z drugiej – systematycznie obniżają oprocentowanie lokat i kont oszczędnościowych. W efekcie osoby trzymające pieniądze w bankach otrzymują odsetki, które często nie pozwalają nawet ochronić oszczędności przed inflacją.

Mariusz Andrzej Urbanke

Tymczasem już w czerwcu i sierpniu banki notowane na giełdzie przekażą akcjonariuszom blisko 27 mld zł dywidend. Jak wyliczył Business Insider, stopy dywidendy sięgają nawet 9 proc., co dla przeciętnego oszczędzającego pozostaje praktycznie nieosiągalne.

Od początku 2026 r. banki funkcjonują w nowym otoczeniu podatkowym. Stawka CIT dla sektora wzrosła z 19 do 30 proc. Nadal obowiązuje także tzw. podatek bankowy, którego stawka została jedynie nieznacznie obniżona – z 0,0366 proc. do 0,0329 proc. podstawy opodatkowania miesięcznie. Według Związku Banków Polskich wyższy CIT i podatek od niektórych instytucji finansowych oznaczają dla sektora dodatkowe koszty przekraczające 7 mld zł rocznie. Prezes ZBP Tadeusz Białek szacuje, że już po dwóch pierwszych miesiącach roku

wyższy CIT obniżył wynik finansowy banków o 25 proc.

– W perspektywie całego roku oznacza to spadek zysku sektora o 33 proc. do poziomu ok. 31 mld zł. Mówimy tu w zasadzie o ubytku jednej trzeciej zysków branży – podkreśla Białek. Jego zdaniem skutki nowych regulacji będą odczuwalne także w dłuższym terminie. – W perspektywie dekady CIT kosztował będzie banki ok. 20 mld zł, co oznacza spadek potencjału sektora do finansowania gospodarki o 110–120 mld zł – ocenia szef ZBP.

Rząd liczy jednak na dodatkowe wpływy do budżetu. W tym roku podwyższony CIT ma przynieść 6,6 mld zł dodatkowych dochodów, a w ciągu 10 lat – ok. 14,8 mld zł.

Zdaniem analityków część kosztów nowych obciążeń fiskalnych banki przerzucają na klientów. Niezależny ekspert rynku nieruchomości i finansów Bartosz Turek zwraca uwagę, że mimo stabilnych

stóp procentowych RPP oferty oszczędnościowe są od początku roku coraz mniej atrakcyjne.

Już w pierwszych tygodniach roku oprocentowanie lokat obniżyło 11 instytucji finansowych. – Nie jest wykluczone, że swoją rolę odegrała podwyżka CIT dla banków. To oznacza dodatkowe koszty, które banki będą chciały pokryć, oszczędzając na wypłacanych klientom odsetkach – wskazuje ekspert.

Tymczasem Polacy zgromadzili w bankach rekordową kwotę ok. 1,5 bln zł. Mimo ogromnej skali depozytów przeciętne oprocentowanie oszczędności wynosi zaledwie ok. 2,6 proc. brutto. Jak wylicza Turek, w kwietniu banki wypłaciły posiadaczom depozytów niespełna 3,3 mld zł odsetek.

– Przeciętna złotówka trzymana w banku oprocentowana jest na ok. 2,6 proc. Od tego trzeba jeszcze zapłacić 19-procentowy podatek Belki, co oznacza, że na rękę zosta-

je ok. 2 proc. – podkreśla. To mniej, niż wynosi obecna inflacja, która według szacunków w maju osiągnęła 3,1 proc. r/r. Oznacza to, że realna wartość oszczędności nadal spada.

Banki bronią się promocjami, ale atrakcyjne stawki najczęściej dostępne są tylko dla wybranych klientów. Jak uważa Turek, najwyższe oprocentowanie zwykle oferowane jest nowym klientom lub dotyczy jedynie niewielkich kwot i ograniczonego czasu. Często konieczne jest również spełnienie dodatkowych warunków – aktywne korzystanie z konta i karty, wykonywanie określonej liczby transakcji, regularne wpływy środków czy wyrażenie zgody na kontakt marketingowy. W przypadku standardowych lokat oferowanych przez największe banki oprocentowanie najczęściej mieści się obecnie w przedziale od 2,3 do 3,75 proc. Nieco lepsze warunki można znaleźć na kontach oszczędnościowych, choć również tam naj-

wyższe stawki mają zazwyczaj charakter promocyjny.

Jednocześnie banki nie mają problemów z dzieleniem się zyskami z akcjonariuszami. Wiele instytucji finansowych notowanych na GPW przeznaczy na dywidendy od 50 do 75 proc. ubiegłorocznego zysku. To efekt rekordowego 2025 r., w którym – według szacunków – sektor bankowy zarobił blisko 49 mld zł. Komisja Nadzoru Finansowego zezwoliła najlepiej dokapitalizowanym bankom na wypłatę do 75 proc. wypracowanego zysku i większość z nich skorzystała z tej możliwości. W rezultacie niektóre dywidendy sięgają niemal 50 zł na akcję, a stopy dywidendy dochodzą do 9 proc. Dla akcjonariuszy to świetna wiadomość. Dla milionów oszczędzających może być jednak trudna do przełknięcia, zwłaszcza gdy ich lokaty przynoszą realnie coraz mniejsze zyski.

(współpraca: p.woz.)

Najlepszy moment na zakupy od dekad. Diamenty rekordowo tanie

RYNEK LUKSUSOWY \ Słynne hasło marketingowe „diamenty są wieczne” zyskuje dziś zupełnie nowe, przewrotne znaczenie. O ile sam minerał pozostaje niezniszczalny, o tyle jego rynkowa wartość topnieje na oczach inwestorów. Globalny rynek kamieni szlachetnych przechodzi obecnie najgłębsze przetasowanie w tym stuleciu. Z perspektywy konsumentów poszukujących biżuterii zaręczynowej lub luksusowych podarunków sytuacja jest jednoznaczna: nadszedł najlepszy moment na zakupy od dekad.

Ceny naturalnych diamentów bezbarwnych spadły do poziomów nienotowanych od blisko ćwierćwiecza – straciły od historycznego szczytu z 2022 r. ponad 50 proc. wartości. Branżowi giganci, tacy jak De Beers, zostali zmuszeni do drastycznego ograniczenia wydobycia i redukcji planów sprzedażowych, próbując w ten

sposób ratować rynek przed całkowitym zalaniem zapasami wartymi miliardy dolarów.

Głównym powodem tego tąpnięcia jest rewolucja technologiczna w segmencie diamentów syntetycznych. Kamienie hodowane w laboratoriach, produkowane masowo m.in. w Indiach i Chinach, są pod względem chemicznym, fizycz-

nym i optycznym perfekcyjnym odzwierciedleniem minerałów wydobywanych z ziemi. Różnicę widać jedynie w cenie, która jest niższa o od 70 do nawet 90 proc. w porównaniu z tradycyjnymi odpowiednikami. Zmiana pokoleniowa sprawiła, że mileniarsi i przedstawiciele generacji Z bez oporów wybierają tańszą, a przy tym

bardziej przewidywalną alternatywę z laboratorium.

Dodatkowym ciosem dla tradycyjnego rynku okazał się odwrót konsumentów w Chinach i USA. W Azji, ze względu na zawirowania gospodarcze, klienci masowo porzucają diamenty na rzecz czystego złota, traktowanego jako bezpieczniejsza lokata kapitału. Spadek globalne-

go popytu uderzył rykoszetem w kraje afrykańskie zależne od górnictwa, zmuszając rządy Botswany i Angoli do kosztownych akcji marketingowych mających na celu odbudowanie prestiżu naturalnego kruszcu.

Dla przeciętnego klienta salonów jubilerskich ten makroekonomiczny krach oznacza bezprecedensowe eldorado. Budżet, który jeszcze trzy lata temu pozwalał na zakup skromnego pierścionka z niewielkim oczkiem, dziś umożliwia nabycie kamienia o spektakularnym rozmiarze i najwyższej klasie czystości. Eksperci podkreślają jednak, że mniejsze diamenty utraciły swój status bezpiecznej przystani inwestycyjnej.

(miec)

**BUDŻET PAŃSTWA** \ Dochody niemal stoją w miejscu

Deficyt pędzi szybciej niż gospodarka

Ponad 108 mld zł deficytu po zaledwie pięciu miesiącach roku. Jeszcze niedawno taka kwota oznaczała całoroczną dziurę budżetową. Dziś jest rezultatem osiągniętym przed półmetkiem. Najnowsze dane Ministerstwa Finansów pokazują, że kondycja budżetu państwa pozostaje daleka od stabilności, a problemem staje się już nie tylko skala wydatków, lecz także coraz bardziej niepokojąca słabość dochodów.

Paweł Woźniak

Według szacunkowego wykonania budżetu po maju 2026 r. deficyt wyniósł 108,2 mld zł. To blisko 40 proc. całorocznego limitu zapisanego w ustawie budżetowej. Choć sam poziom deficytu nie jest wyższy niż rok wcześniej, ekonomiści zwracają uwagę na inny problem – budżetowi coraz trudniej generować dochody. – Tegoroczny deficyt budżetowy po maju to już ponad 100 mld zł. Jedyne pocieszenie jest takie, że nie jest głębszy niż przed rokiem – zauważa Tomasz Hońdo, starszy ekonomista w Quercus TFI.

Najbardziej niepokojąca jest struktura danych. Jak zwracają uwagę analitycy Banku Pekao, dochody budżetowe praktycznie nie wzrosły w porównaniu z ubiegłym rokiem, mimo że gospodarka rozwija się nominalnie o kilka procent rocznie. „Uwagę zwraca przede wszystkim słabość dochodów budżetowych, które nie zmieniły się w ujęciu rocznym” – napisali ekonomiści banku. Ich zdaniem częściowo jest to efekt spadku wpływów z VAT i akcyzy od paliw



| fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

po wprowadzeniu rządowego programu Ceny Paliwa Niżej, który miał ograniczyć skutki kryzysu wywołanego wojną w Zatoce Perskiej.

Problem polega jednak na tym, że VAT pozostaje fundamentem państwowych finansów. Jeśli jego wpływy zawadzą w okresie wzrostu gospodarczego, pojawiają się pytania o trwałość dochodowej strony budżetu.

Ministerstwo Finansów podkreśla, że wydatki pozostają pod kontrolą. Po pięciu miesiącach wykonano zaledwie 37 proc. rocznego planu. Właśnie ten fakt budzi jednak dodatkowe wątpliwości. Oznacza bowiem, że mimo relatywnie

wolnego tempa wydatkowania pieniędzy deficyt już przekroczył 108 mld zł.

Krytycy rządu przekonują, że sytuacja wygląda gorzej, niż wynikałoby to z oficjalnych komunikatów. Ekonomista i poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk zwraca uwagę, że dochody podatkowe zostały wykonane jedynie w 36,4 proc., podczas gdy upłynęło już 41,7 proc. roku. – Po stronie dochodowej brakuje już ok. 25 mld zł dochodów podatkowych – podkreśla polityk.

Kuźmiuk wskazuje również, że gdyby wydatki realizowano zgodnie z harmonogramem wynikającym z upływu czasu, deficyt mógłby już dziś zbli-

żyć się do 140 mld zł. Analitycy również nie ukrywają obaw. Według Banku Pekao deficyt całego sektora finansów publicznych najprawdopodobniej ustabilizował się na bardzo wysokim poziomie ok. 7 proc. PKB.

Jeszcze większe obawy budzi jednak nie sam budżet, lecz cały sektor finansów publicznych. Od kilku lat znacząca część wydatków realizowana jest poza budżetem centralnym – za pośrednictwem funduszy i instytucji państwowych emitujących własny dług. W efekcie zadłużenie państwa rośnie szybciej niż sama gospodarka. Coraz większą pozycją w wydatkach

stają się koszty obsługi długu, które jeszcze kilka lat temu pozostawały na stosunkowo bezpiecznym poziomie.

Rząd przekonuje, że wysoki deficyt jest ceną za utrzymanie inwestycji, finansowanie obronności oraz ochronę obywateli przed skutkami kryzysów gospodarczych i geopolitycznych. Problem w tym, że inwestorzy i instytucje międzynarodowe coraz uważniej patrzą nie tylko na poziom wydatków, ale przede wszystkim na zdolność państwa do generowania stabilnych dochodów.

A właśnie tutaj pojawiają się największe znaki zapytania. Jeżeli wpływy z VAT i innych podatków nie przyspieszą w drugiej połowie roku, Ministerstwo Finansów stanie przed trudnym wyborem: zwiększać zadłużenie, ograniczać wydatki albo szukać nowych źródeł dochodów. Żaden z tych scenariuszy nie będzie politycznie łatwy.

Tegoroczny budżet miał być dowodem stabilizacji finansów publicznych po okresie kryzysów. Na razie coraz bardziej przypomina jednak operację utrzymywania równowagi na cienkiej linie, rozpiętej nad rosnącą przepaścią zadłużenia.

Berlin mówi „nie” włoskiemu gigantowi. Niemcy blokują przejęcie Commerzbanku

PRZEJĘCIA \ Niemiecki rząd oficjalnie odrzucił ofertę przejęcia Commerzbanku przez włoski UniCredit, otwierając nowy rozdział jednego z najgłośniejszych sporów w europejskiej bankowości. Berlin uznał, że propozycja nie daje akcjonariuszom odpowiedniej premii, a jednocześnie stanowi zagrożenie dla niezależności jednej z najważniejszych instytucji finansowych w Niemczech.

Decyzja zapadła mimo wielomiesięcznych starań UniCreditu, który od 2024 r. systematycznie zwiększa swoje zaangażowanie w Commerzbanku. Włoska grupa posiada już bezpośrednio ponad 26 proc. akcji niemieckiego banku, a wraz z instrumentami pochodnymi jej wpływy mogą sięgać nawet blisko 40 proc. kapitału.

Kluczowym argumentem Berlina jest strategiczna rola Com-

merzbanku w finansowaniu niemieckiej gospodarki. Rząd, który nadal kontroluje ok. 12 proc. akcji banku, podkreśla, że instytucja odgrywa szczególną rolę w obsłudze małych i średnich przedsiębiorstw oraz pozostaje jednym z filarów centrum finansowego we Frankfurcie.

Federalna Agencja Finansowa uznała, że oferta UniCreditu nie zawiera „odpowiedniej

premier” względem rynkowej wartości akcji Commerzbanku. Jednocześnie rząd skrytykował „agresywny sposób działania” włoskiego banku i ponownie zadeklarował poparcie dla samodzielnej strategii rozwoju niemieckiej instytucji.

Przeciwko przejęciu od początku występują również władze Commerzbanku. Zarząd i rada nadzorcza reko-

mendowały akcjonariuszom odrzucenie oferty, argumentując, że nie odzwierciedla ona rzeczywistej wartości banku i opiera się na nierealnych założeniach dotyczących synergii oraz kosztów integracji.

Spór w ostatnich tygodniach wyraźnie się zaostrzył. UniCredit oskarżał kierownictwo Commerzbanku o utrudnianie procesu przejęcia, podczas gdy nie-

miecki bank zarzucał Włochom wprowadzanie rynku w błąd. Do sprawy włączył się nawet niemiecki nadzór finansowy BaFin, a prokuratura we Frankfurcie analizuje zawiadomienia dotyczące możliwych nieprawidłowości związanych z ofertą.

Niemieckie media zwracają uwagę, że tamtejsze władze obawiają się utraty wpływu na instytucję uznawaną za ważny element krajowej infrastruktury finansowej. W efekcie plan budowy ponadnarodowego bankowego giganta zderzył się z polityczną rzeczywistością, w której interes państwa jest ważniejszy niż europejska konsolidacja sektora.

.....
(p.woz.)



foto: Facebook/d

OPINIE \ Groźba urzędowania się w stajni Żurka

Przyzwyczailiśmy się do bezprawia władzy

Odwołaniu z delegacji do Wydziału Zamiejscowego Prokuratury Krajowej prokurator Julity Dziedzic-Boguckiej, prywatnie żony szefa Kancelarii Prezydenta RP, towarzyszy festiwal bzdur i nieprawd. Do tych ostatnich należy przede wszystkim pogląd, że Waldemar Żurek miał prawo to zrobić. Reakcja na kolejne bezprawie ministra sprawiedliwości jest wyjątkowo rachityczna.



Jakub Piłarek

Polscy prokuratorzy mają tytuły służbowe – prokuratora prokuratury rejonowej, okręgowej, regionalnej lub krajowej. Muszą być też przypisani do jednostki macierzystej. Do tych tytułów w praktyce zawsze dopisuje się, co to za jednostka. Na przykład „prokurator Prokuratury Okręgowej w Radomiu”, „prokurator Prokuratury Regionalnej w Gdańsku”. To coś innego niż nazwy funkcji kierowniczych. Bo o ile prokurator Prokuratury Okręgowej w Warszawie to po prostu prokurator, dla którego ta jednostka jest pracodawcą, o tyle prokurator okręgowy w Warszawie to już ten prokurator, który jednostką kieruje. Tyle tytułem wstępu nazewnictwa.

To, że prokuratorzy mają swoje jednostki macierzyste, nie oznacza, że muszą w nich pełnić służbę. Mogą być bowiem delegowani gdzie indziej. Nie ma formalnej przeszkody, by ktoś z najniższym tytułem został delegowany do Prokuratury Krajowej. I vice versa: ktoś z „krajówki” może być delegowany na sam dół. Jaka stoi za tym idea? Taka, by szefostwo miało wolną rękę w elastycznym i dynamicznym odpowiadaniu na wyzwania kadrowe. Brakuje gdzieś rąk do pracy – można tam kogoś delegować. Ktoś dobrze się zapowiada, ale chcielibyśmy go sprawdzić, zanim dostanie wyższy tytuł – i znowu delegowanie. Oczywiście delegowanie może też przybierać formę patologiczną w postaci pchania na górę „swoich” wbrew ich kompetencjom. A na tej górze czeka oczywiście wyższe uposażenie i funkcja nieszczególnie obciążona bogatym referatem. Tyle z kolei tytułem prokuratorowskiego wstępu „kadrowego”.

Przeszukanie u Gawłowskiego zbrodnią

Wróćmy teraz do wspomnianego na początku przypadku żony Zbigniewa Boguckiego. W jaki model wpisywała się w 2017 r.

delegacja prokurator Julity Dziedzic-Boguckiej? Szczerze mówiąc, nie wiem. Nie zajmowałem się w tamtym czasie prokuraturą. Dziś to historia. Wiem jednak, że nawet najbardziej nawiedzeni krytycy poprzedniego „reżimu” nie znaleźli na nią żadnych haków, jeżeli chodzi o prowadzone przez nią sprawy i podejmowane w nich decyzje. Poza jednym przypadkiem – i tu wkraczamy w obszar bzdur. Już kilka lat temu ustami parlamentarzysty KO Stanisława Gawłowskiego pod adresem Julity Dziedzic-Boguckiej padło oskarżenie, że kobieta prześladowa go politycznie. Wszystko z powodu... przeszukania w jego nieruchomości, którego prokurator miała dokonać w toku śledztwa w sprawie afery melioracyjnej. „Żona wojewody przeszukuje mieszkanie czy dom posła, skandal!” – krzykliwie klakierzy KO i sam Stanisław Gawłowski. Po odwołaniu we wtorek Julity Dziedzic-Boguckiej senator partii rządzącej wrócił do tej śpiewki.

„Julita Dziedzic-Bogucka odwołana z delegacji do Prokuratury Krajowej. Nigdy tam nie powinna trafić. Po 4-letnim okresie pracy w prokuraturze rejonowej, tylko dlatego, że jej mąż jest ważniakiem z PiS, z ominięciem okręgu i regionu, Ziobro awansował ją do Prokuratury Krajowej. Tam zajmowała się prześladowaniem ówczesnej opozycji” – napisał na portalu X. Przekaz ten był licznie powielany przez konta sprawujące wrażenie farmy trolli.

Kłopotliwy sędzia

Dlaczego Gawłowski bajdurzy? Po pierwsze Dziedzic-Bogucka nie była autorem aktu oskarżenia. Nie ona tworzyła więc koncepcję prawną oskarżenia. Wykonała czynność przeszukania w sprawie, w której finalnie oskarżono 32 osoby. Zachodniopomorski Wydział Zamiejscowy na pewno prowadził czynności przeszukania synchronicznie w wielu lokalizacjach i siłą rzeczy musieli być do tego zaprzęgnięci prokuratorzy w większej liczbie, w tym Julita Dziedzic-Bogucka. Warto tu skądinąd przypomnieć, że prokuratura



foto: Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

grzecznie zaczekała z przeszukaniem, by Gawłowski mógł w nim osobiście uczestniczyć. Czytelnicy niech porównają to do sprawy przeszukania w domu Leszka Kraskowskiego. Ale to dygresja.

Robienie „nękania” z technicznej czynności przeszukania, standardowej w śledztwach, to absurd. Ale Gawłowski zapomniał o ważnej kwestii. Otóż został on już przecież nieprawomocnie skazany na 5 lat pozbawienia wolności. Sędzią, który wydał taki wyrok, był Grzegorz Kasicki. Adam Bodnar mianował go osobistym rzecznikiem dyscyplinarnym (tzw. rzecznikiem ad hoc) do rozpoznania spraw nielubianych sędziów. A Waldemar Żurek wyniósł go do godności prezesa Sądu Okręgowego w Szczecinie. Trudno o lepsze rekomendacje kręgosłupa moralnego z perspektywy „uśmiechniętej koalicji”. Jeżeli więc Dziedzic-Bogucka miałaby odegrać w sprawie afery melioracyjnej dużą rolę – co nie było prawdą – to wyrok sędziego Kasickiego dowodziłby, że wykonała świetną robotę.

Gawłowski w takie subtelności się nie bawi, produkując siermiężny przekaz oparty na manipulacji i pozostając senatorem z wpisaną na swoim profilu na stronie Senatu przynależnością do klubu KO.

Żurek nie mógł decydować

Znacznie poważniejsze fałszywe związki z odwołaniem żony

Zbigniewa Boguckiego popłynęły od Waldemara Żurka. „11 czerwca prokurator generalny Waldemar Żurek osobiście podjął decyzję i korzystając ze swoich ustawowych uprawnień, odwołał panią Julitę Dziedzic-Bogucką z delegacji w Wydziale Zamiejscowym ds. Przystępności Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej” – przekazała w tej sprawie rzecznik prasowa prok. Anna Adamiak. Problem w tym, że prokurator generalny nie ma żadnych kompetencji przyznanych ustawą, by odwoływać czy powoływać prokuratorów do jakichkolwiek komórek w Prokuraturze Krajowej, w tym wydziałów zamiejscowych. To uprawnienie zastępcy prokuratora generalnego, nadzorującego pion przestępczości zorganizowanej i korupcji. Jest to wprost zapisane w art. 21 ustawy Prawo o prokuraturze. Prokurator generalny może delegować prokuratorów do Ministerstwa Sprawiedliwości, Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury, do organizacji międzynarodowych – ale nie do powszechnych jednostek prokuratury.

Można się zastanawiać, czy to rozwiązanie dobre, czy złe, ale dopóki nie zmieni się ustawy, to właśnie takie jest i obowiązuje. Żurek naruszył w tym aspekcie ustawę, bo ZPG Beata Marczał odmówiła odwołania Dziedzic-Boguckiej. Można się tylko domyślać, że zrobiono tak dlatego, że prokurator dobrze wykonuje

swoją pracę i nie ma podstaw, by „zdejmować” ją z PZ.

Bezprawie? Nie ma problemu

Opisałem tę sprawę jako pierwszy na portalu Radia Wnet. Po mnie publikował Tomasz Skory z RMF24. Ani on, ani żadne z dużych mainstreamowych mediów, które później podjęły temat, nawet nie zająknęły się o tym, że Żurek decyzję podjął wbrew ustawie. A jest już tutaj recydywista, bo tak samo postąpił w przypadku odwołania aż sześciu prokuratorów ze Śląskiego Wydziału Zamiejscowego i tak samo postąpił z Janem Drelewskim, autorem aktu oskarżenia przeciwko Sławomirowi Nowakowi. We wszystkich tych przypadkach również ZPG Beata Marczał oponowała.

Dochodzi do absurdu sytuacji, w której prokurator generalny Waldemar Żurek, będący również członkiem rządu, uderza w żonę szefa Kancelarii Prezydenta RP, rażąco naruszając ustawę i nikogo – poza stowarzyszeniami prawniczymi, związkiem zawodowym oraz prawniczymi redakcjami – to nie obchodzi. Ba, nie reaguje ani Julita Dziedzic-Bogucka, ani Zbigniew Bogucki. Ta pierwsza choćby zapowiedzią skierowania sprawy na ścieżkę sądową.

Przebił Bodnara

Warto przypomnieć, że takich ruchów, jakie czyni Żurek, nie zdecydował się podjąć Adam Bodnar. 4 stycznia 2024 r., a więc tuż przez zamachem na urząd prokuratora krajowego, polecił Dariuszowi Barskiemu odwołanie z delegacji 144 prokuratorów. I Barski tego nie wykonał. A Bodnar nie zdecydował się zrobić tego za niego. Nawet on! Może był jeszcze mało ośmielony? Formalizm, który zaledwie 2,5 roku temu wydawał się nie do ruszenia, dziś już jest fikcją.

Uważam, że jednym z większych zagrożeń dla prawicy, jeżeli dojdzie do władzy, będzie pokusa, by iść dalej tą ścieżką. By dojechać „bolszewików” ich metodami. Ale byłaby to droga donikąd.



George Orwell

(1903–1950) brytyjski pisarz, autor m.in. „Roku 1984” i „Folwarku zwierzęcego”

„Zwierzęta w ogrodzie patrzyły to na świnie, to na człowieka, potem znów na świnie i na człowieka, ale nikt już nie mógł się połapać, kto jest kim.”



Krzysztof Wołodźko

OCHRONA ZDROWIA \ Narastające patologie i programowe rozwarstwienie

Sedno systemu, nie jego błąd. SOR dla VIP-ów z KO

Najwyższy czas zadać sobie pytanie, czy ochrona zdrowia w Polsce służy jeszcze celom społecznym i publicznym, czy jest już przede wszystkim maszynką do zarabiania pieniędzy przez uprzywilejowane jednostki, środowiska i biznesy. Koalicja Obywatelska skutecznie popycha system w tym drugim kierunku, co najlepiej pokazuje sprawa Dawida Kacprzyka i osobnej przychodni w Szpitalu Południowym w Warszawie, przeznaczonej dla polityków partii Donalda Tuska i ich rodzin.



fot. Tomasz Jędrzejowski/Gazeta Polska

Coraz częściej słychać głosy, że afera z Dawidem Kacprzykiem, lekarzem milionerem bez specjalizacji, do niedawna prominentnym warszawskim politykiem Koalicji Obywatelskiej, to nowe „ośmiorniczki” partii Donalda Tuska. Ale tym razem sprawą nie da się obciążyć kelnerów z nieistniejącej już restauracji Sowa i Przyjaciele na stołecznym Mokotowie. Koalicja Obywatelska pozbyła się Kacprzyka ze swoich szeregów, gdy okazało się, że w rok zarobił ponad 1,6 mln zł jako koordynator SOR w Szpitalu Południowym w Warszawie, kierowanym przez Annę Łukasik, wiceminister zdrowia w 2015 r. w rządzie PO-PSL.

Luksusy SOR dla ludzi Tuska

Coraz więcej wskazuje na to, że nie chodziło wyłącznie o zarobki młodego krezusa, który za rządów Prawa i Sprawiedliwości tak chętnie publicznie skarżył się na biedę. Z dnia na dzień przybywa informacji na temat całej sprawy – kompromitujących dla całego obozu władzy. Z medialnych doniesień wynika, że Kacprzyk zawiadywał nieformalną przychodnią dla VIP-ów, czyli polityków Koalicji Obywatelskiej i ich rodzin. W ramach usług intratnych dla obu stron nieformalnego kontraktu w publicznym szpitalu oferowano pakiet dla „politycznych nadludzi”: „uśmiechnięci pacjenci” mieli być przyjmowani natychmiastowo, najprawdopodobniej oferowano im od kilkunastu do kilkudziesięciu badań diagnostycznych w bardzo krótkim czasie i mieli do dyspozycji wydzielone, osobne pomieszczenie – gdy dla „plebsu” był zwykły szpitalny oddział ratunkowy (SOR).

W ostatnich dniach Koalicja Obywatelska, na czele z Donaldem Tuskiem, nieudolnie próbowała przekonywać, że to problem braku transparentności w zarobkach lekarzy i „niepokojącej” pana premiera pazerności wśród ludzi tego zawodu. Czy rzeczywiście rzecz się do tego sprowadza? Z całą pewnością w całej ochronie zdrowia (wszak publiczna i prywatna żyją ze sobą w ścisłej symbiozie) ostro rysuje się niebagatelny problem: naprawdę poważnie trzeba za-

dać sobie pytanie, czy ochrona zdrowia w Polsce służy jeszcze celom społecznym i publicznym, czy jest przede wszystkim maszynką do zarabiania pieniędzy przez uprzywilejowane jednostki, środowiska i biznesy. Sprawa stała na głowie, bo polityka zdrowotna powinna budować przede wszystkim dobrostan i spójność społeczną. Nie chodzi jedynie o indywidualne losy pacjentów i pacjentek. Ponadto znaczna część środków pochodzi z podatków i danin mniej zamożnych pacjentów, którzy wypychani są coraz bardziej na margines systemu.

KO pcha system w stronę patologii

To Koalicja Obywatelska jest partią, która konsekwentnie i zdecydowanie popycha cały system w stronę narastających patologii i programowego rozwarstwienia. Po jednej stronie mamy bogatych i uprzywilejowanych pacjentów, a po drugiej pacjentów mniej zamożnych i bez koneksji. Partię Donalda Tuska współtworzą i mają w niej decyzyjny głos ludzie w rodzaju Dawida Kacprzyka. Młody lekarz wykazał się darem bilokacji i suto sobie liczył za swoją pracę (o ile w ogóle realnie ją wykonał): chciał za du-

żo, był zbyt pazerny, najpewniej przeliczył się ze swoimi możliwościami i plecami. Być może dużo płacono mu po prostu za to, że był „bramkarzem” w „klubie zdrowia” dla VIP-ów z partii Tuska. Ale to tylko piennek, który wykorzystał sprzyjające politycznie okoliczności do zbyt ostentacyjnego wzbogacenia się. Cwańsi od niego ciszej popychają cały system w stronę radykalnej prywatyzacji, gdy w świetle dnia i zgodnie z prawem „lody będą kręczone”, a niecałe 2 mln zł Kacprzyka będą dla nich drobnymi w portfelu.

Po jednej stronie równania mamy ochronę zdrowia dla elit. Po drugiej – coraz bardziej głodzoną opieką zdrowotną dla zwykłych ludzi, do której Kowalski i tak musi słono dopłacać z własnej kieszeni. Powtórzę to, co napisałem w krótszym komentarzu dla „Codziennej”: od dłuższego czasu Donald Tusk naciska na Ministerstwo Zdrowia, by potężnie oszczędzać na publicznej ochronie zdrowia. Najbardziej uderza to w Polskę B, ale tak naprawdę tracą niemal wszyscy poza „krewnymi i znajomymi” lokalnych i stołecznych kacyków. To na wyraźne życzenie szefa rządu i ministra finansów Andrzeja

Domańskiego przywracane są limity na operacje, zabiegi i diagnostykę; to na życzenie „elity” Koalicji Obywatelskiej zamknięte są szpitale i poszczególne oddziały, na czele z porodówkami; to na rozkaz władzy równane z ziemią są programy takie jak Dobry Posiłek; to na życzenie rządzących ograniczana jest refundacja leków, a psychiatrzy biją na alarm.

Przepis na polityczną radykalizację wyborców

Wszystko, co próbował ucywilizować i upowszechnić PiS, radząc sobie lepiej lub gorzej, ale jednak budując i wspierając system dla ludzi, nie dla elit, teraz jest sprowadzane do stanu sprzed 2015 r. W praktyce jest jeszcze gorzej, bo polskie społeczeństwo się starzeje, a demografia leci na łeb na szyję, zaś część środowiska lekarskiego uważa się za gwiazdy futbolu, którym należą się coraz bardziej luksusowe kontrakty. To droga donikąd czy raczej droga w przepaść, bo krach publicznej ochrony zdrowia wywoła w szybkim czasie taką radykalizację społeczną, że zapomnimy o spokojnej i cichej Polsce.

Patrząc szerzej, odpowiedzą na błędy transformacji,

drapieżność i bezwzględność elit z pierwszych lat przemian był sukces Samoobrony, który – w dalszej perspektywie – otworzył drzwi do bardziej zrównoważonej, prospołecznej polityki PiS z lat 2015–2023. Teraz sytuacja może się po części powtórzyć, tyle że znajdujemy się w zupełnie innych warunkach geopolitycznych i nie wiadomo, jakie konsekwencje może przynieść potężna społeczno-polityczna burza. Politycy Koalicji Obywatelskiej nie myślą jednak takimi kategoriami: jak typowi przedstawiciele liberalno-postkomunistycznej elity, zainteresowani są wyłącznie swoimi krótkowzrocznymi interesami, przywilejami i płynącymi z nich korzyściami. To zachowanie głęboko wpisane w DNA beneficjentów transformacji – równie łatwo przynosi im profity, jak odbiera władzę.

Politycy wszystkich partii cierpią na podobne przypadłości: lubią formalne i nieformalne przywileje. W przypadku Koalicji Obywatelskiej uderza to, że świadomie pchają cały system w stronę coraz większych patologii i dysfunkcji kosztem reszty społeczeństwa. Jest w tym jakaś niezwykła ślepotą, nie do wyrugowania. A przy tym uwielbiają się przedstawiać jako jedyni reprezentanci „normalności, demokratycznych standardów i europejskości”. Tak naprawdę są nieodpowiedzialnymi chciwymi i politycznymi egoistami, pchającymi państwo w stronę bananowej republiki.

Sprawa Dawida Kacprzyka i „ekskluzywnego SOR” dla polityków KO i ich rodzin to nie wypadek przy pracy – to sedno systemu, przyjaznego dla bogatych i uprzywilejowanych, obojętnego, nieprzyjaznego lub wrogiego dla reszty społeczeństwa. A zwornikiem tego systemu jest uśmiechnięty do własnych myśli Donald Tusk.

KINO \ Pawlikowski prowokuje do ważnych pytań

„Ojczyzna” – film jak esej o kulturze, pamięci i utraconym domu

Paweł Pawlikowski po raz kolejny sięga do historii, by opowiedzieć o sprawach, które pozostają aktualne także dziś. „Ojczyzna” to nie tyle opowieść o Thomasie Mannie, ile subtelny esej o domu, wygnaniu, kulturze i odpowiedzialności artysty wobec własnego narodu. Film od piątku można oglądać w kinach.

Anna Krajkowska

Ojczyzna” domyka nieformalny czarno-biały tryptyk Pawła Pawlikowskiego rozpoczęty „Idą”, a rozwinięty w „Zimnej wojnie”. Choć każdy z tych filmów opowiada inną historię, wszystkie łączą zainteresowanie pamięcią, tożsamością i ludźmi próbującymi odnaleźć swoje miejsce pośród historycznych katastrof. Tym razem reżyser sięga po postać Thomasa Manna. Akcja rozgrywa się na początku zimnej wojny. Niemiecki noblista, który przed laty opuścił ojczyznę i zamieszkał w Stanach Zjednoczonych, wraca do podzielonych Niemiec. Towarzyszy mu córka Erika. Ich podróż prowadzi przez kraj rozdarty nie tylko wojennymi zniszczeniami, lecz także nowym politycznym podziałem na strefę zachodnią i obszar pozostający pod wpływem Związku Sowieckiego. Staje się ona punktem wyjścia

do rozważań o winie, pamięci i znaczeniu kultury.

Jedno z najważniejszych pytań filmu brzmi: gdzie właściwie jest dom? Czy ojczyznę pozostaje miejsce urodzenia, nawet jeśli zostało moralnie skompromitowane? Czy można odrzucić własny kraj, a jednocześnie zachować więź z jego kulturą? Pawlikowski nie daje prostych odpowiedzi. Pozwala wybrzmieć wątpliwościom.

„Ojczyzna” nie jest filmową biografią Thomasa Manna. Reżysera bardziej interesują literatura, filozofia i los europejskiej kultury po wojennej katastrofie. Obok noblisty ważnym bohaterem tej opowieści pozostaje Goethe, a nad wieloma scenami unosi się także duch „Mefista” Klause Manna. Powieść o moralnych kompromisach artysty staje się tu ważnym kontekstem i prowadzi do pytań o odpowiedzialność twórcy oraz relacje między sztuką a polityką.



fot. Agata Grzybowska/d

W tym sensie „Ojczyzna” okazuje się filmem zaskakująco aktualnym. Rozważania o niemieckiej kulturze po II wojnie światowej mogą przywołać na myśl współczesne spory o miejsce rosyjskiej literatu-

ry, muzyki czy sztuki w czasie wojny. Nie ma tu analogii wprost, ale niektórym widzom podobne skojarzenia mogą towarzyszyć podczas seansu.

Reżyser całą historię prowadzi z charakterystyczną dla sie-

bie powściągliwością. Nie tłumaczy wszystkiego ani nie narzuca interpretacji. Z kilku rozmów, spojrzeń i pozornie zwyczajnych scen potrafi wydobyć więcej niż niejeden reżyser z rozbudowanych monologów. Widz musi podążać za bohaterami uważnie, ale wysiłek zostaje wynagrodzony. Pawlikowski po raz kolejny pokazuje też, jak trafnie dobiera swoich współpracowników i aktorów. Sandra Hüller i Hanns Zischler tworzą duet, na którym opiera się cały film. Grają tak przekonująco, że widz szybko zapomina, iż siedzi w kinowej sali. Chwilami ma się wręcz wrażenie, że obserwuje się prawdziwych ludzi i fragmenty ich życia, a nie starannie wyreżyserowane sceny.

„Ojczyzna” nie jest filmem łatwym ani widowiskowym. Wymaga skupienia i cierpliwości. W zamian oferuje jednak coś coraz rzadszego we współczesnym kinie – prawdziwą intelektualną i emocjonalną przygodę.

Mazowsze na lato

TURYSTYKA \ Nie trzeba jechać nad Bałtyk ani na drugi koniec Europy, żeby wrócić z podróży z głową pełną wspomnień. Tak przynajmniej przekonują przedstawiciele samorządu województwa i Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej, którzy podczas wczorajszej konferencji poświęconej letniej ofercie regionu zachęcali do odkrywania miejsc znajdujących się często zaledwie godzinę drogi od domu.

Mazowsze od lat pozostaje jednym z najczęściej odwiedzanych regionów kraju. Duża część ruchu turystycznego skupia się oczywiście na Warszawie, przyciągającej zarówno gości biznesowych, jak i osoby zainteresowane historią, muzeami czy architekturą. Organizatorzy kampanii „Odpoczywam na Mazowszu” chcą jednak zwrócić uwagę na miejsca położone poza stolicą. – Mazowsze ma wszystko: lasy, rzeki, zabytki, małe miasta, kulturę i przyrodę. Wystar-

czy czasem pojechać kilkadziesiąt kilometrów, by odkryć coś zupełnie nowego – przekonywał podczas konferencji wicemarszałek województwa Wiesław Raboszuk.

Tegoroczna kampania promuje zarówno wypoczynek aktywny, jak i podróże śladami historii. W materiałach promocyjnych pojawiają się m.in. zamek w Ciechanowie, Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, zabytki Radomia czy Szydłowca. Nieprzypadkowo mocno wybrzmiewa

właśnie wątek kultury. Coraz więcej turystów szuka dziś nie tylko miejsca do odpoczynku, lecz także okazji do poznawania lokalnych historii i dziedzictwa.

Jednym z narzędzi mających ułatwić planowanie wyjazdów są bezpłatne przewodniki dostępne na portalu Mazowsze.travel. Wśród nich znalazły się propozycje mikrowypraw, wycieczek kolejowych, tras rowerowych i rodzinnych wyjazdów. Są też propozycje kulturalne, jak „szlak Chopinowski” czy „Mazowsze na filmowo”. Zamiast wielodniowych wakacyjnych ekspedycji coraz częściej wybieramy bowiem krótkie wypadki – jednodniowe lub weekendowe.

Lato na Mazowszu to także wydarzenia plenerowe. W tym roku odbędzie się rekordowa liczba MazoPikników – 15. Cztery są już za nami, kolejne zaplanowano m.in. w Białobrzegach, Wyszкові, Nieporęcie, Jakt-

rowie i Nowym Dworze Mazowieckim. W programie znalazły się koncerty, warsztaty, pokazy kulinarne, zajęcia dla dzieci, miasteczka zdrowia i prezentacje lokalnych tradycji. Podczas pikników będzie można także bezpłatnie otrzymać przewodniki po Mazowszu i flagę województwa.

To właśnie z tą flagą związany jest konkurs „Podróże z flagą Mazowsza”. Jego zasady są proste: wystarczy zabrać ją w podróż i wykonać zdjęcie. Fotografia może powstać zarówno na mazowieckim szlaku, jak i na drugim końcu świata. Liczy się pomysł, uważne spojrzenie na odwiedzane miejsce i historia zamknięta w kadrze. Na autorów najlepszych prac czekają nagrody o łącznej wartości 25 tys. zł.

Wakacyjna oferta regionu nie kończy się jednak na zabytkach i wydarzeniach. Coraz większą

popularnością cieszą się mazowieckie plaże, kąpieliska i szlaki kajakowe. Organizatorzy przypominają przy tym o bezpieczeństwie – zarówno nad wodą, jak i na drogach. Szczególną uwagę zwracają na korzystanie ze strzeżonych kąpielisk i nowe przepisy dotyczące obowiązkowych kasków dla najmłodszych użytkowników rowerów i hulajnóg.

Jak przypominali policjanci z Komisariatu Rzecznego, wakacyjny wypoczynek nad wodą warto planować z głową. Strzeżone kąpieliska, przestrzeganie oznaczeń i rezygnacja z alkoholu przed wejściem do wody to wciąż najprostszy sposób, by urlop nie zakończył się tragedią. Zwłaszcza że mazowieckich miejsc do pływania, żeglowności i spływów kajakowych z roku na rok przybywa.

„JACK STRONG” \ Marcin Dorociński wciela się w pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który w realiach zimnej wojny podejmuje tajną współpracę z CIA. Film Władysława Pasikowskiego opowiada o kulisach jednej z najważniejszych operacji wywiadowczych czasów PRL.

Programy autorów „Codzienniej” i „Gazety Polskiej” zostały wyróżnione na czerwono. Program telewizyjny nie zawiera zmian w ramówkach poszczególnych stacji dokonanych po zamknięciu numeru.

RANO

PO POŁUDNIU

WIECZOREM

TVP 1

08:00 Serwis Info
08:10 Pogoda Info
08:15 Czerdziestolatek (14) - serial
09:15 Ranczo (59) - serial
10:10 Komisarz Alex - serial
11:05 Ojciec Mateusz - serial
12:00 Serwis Info
12:10 Agrobiznes
12:40 To się oplaca
13:00 Natura w Jedyńce
14:00 Złoty chłopak (315) - serial

15:00 Serwis Info
15:10 Pogoda Info
15:25 Gra słów. Krzyżówka - teleturniej
16:00 Dziedzictwo (952) - serial
17:00 Teleexpress, pogoda
17:25 Jaka to melodia? - teleturniej
18:05 Reporterzy - mag.
18:25 Akcyjowa 38 (893) - serial
19:30 Program informacyjny
19:55 Pytanie dnia
20:10 Sport, pogoda

20:25 MŚ 2026 - studio
20:50 MŚ 2026 - mecz grupy B: Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina

23:35 Kanał tajemnic - film kryminalny, Belgia/Francja 2020
01:25 63. KFPP w Opolu
02:30 MŚ 2026 - studio
02:50 MŚ 2026 - mecz grupy A: Meksyk - Korea Południowa

TVP 2

06:50 Barwy szczęścia (3336) - serial
07:30 Pytanie na śniadanie
11:30 Rodzinka.pl (15) - serial
12:00 Rodzinka.pl (16) - serial
12:35 Koło fortuny - telet.
13:15 Panna młoda (124) - serial

15:05 La Promesa - pałac tajemnic (414) - serial
16:00 Koło fortuny - telet.
16:35 Familiada - teleturniej
17:15 MŚ 2026 - studio
17:50 Piłka nożna: Mistrzostwa świata 2026 - mecz grupy A: Czechy - RPA
20:05 MŚ 2026 - studio
20:30 Omnibus - szybcy i mądrzy - teleturniej
21:00 Omnibus - szybcy i mądrzy - dogrywka - teleturniej

21:20 Kocham Cię, Polsko! - pr. rozryw.
22:55 Orange Warsaw Festival 2026
23:30 MŚ 2026 - studio
23:50 Piłka nożna: Mistrzostwa świata 2026 - mecz grupy B: Kanada - Katar
02:30 Kruk. Szeptki słycać po zmroku (3) - serial
03:25 Kruk. Szeptki słycać po zmroku (4) - serial

POLSAT

06:00 Nowy dzień z Polsat News
08:30 Malanowski i partnerzy (298) - serial
09:00 Malanowski i partnerzy (299) - serial
09:30 Trudne sprawy (1229) - serial
10:30 Trudne sprawy (1230) - serial

11:35 Gliniarze (842) - serial
12:35 Gliniarze (843) - serial
13:40 Dlaczego ja? (1472) - serial
14:40 Dlaczego ja? (1473) - serial
15:50 Wydarzenia
16:15 Pogoda
16:25 Interwencja
16:40 Gliniarze (1039) - serial
17:40 Gliniarze (1040) - serial
18:50 Wydarzenia
19:15 Gość „Wydarzeń”
19:30 Sport, pogoda
20:00 Zona na niby - komedia, USA 2011, wyk. Adam Sandler, Jennifer Aniston, Nicole Kidman, Nick Swardson

22:25 Nowożeńcy - komedia romantyczna, Niemcy/USA 2003, wyk. Ashton Kutcher, Brittany Murphy, Christian Kane
00:40 Gra dla dwojga - komedia szpiegowska, Niemcy/USA 2009
03:20 Nasz nowy dom - reality show

REPUBLICA

05:50 Agro Info
05:55 Republika wstajemy!
06:10 Kto tu rządzi?
06:50 Andrzej Gajcy - Pierwsza rozmowa polityczna
07:05 Przyjaciele Republiki
08:00 Przyjaciele Republiki - Gość polityczny
08:30 Michał #Rachoń
10:01 Po 10:00
11:01 Po 11:00
12:01 Po 12:00

13:00 Trzynasta...
13:35 Republika dzień - serwis
14:10 1410 Bitwa polityczna
15:00 Republika dzień - serwis
15:20 Klub sportowy
15:25 Republika dzień
16:45 Klub sportowy
16:55 Express Republiki
17:10 Express Republiki+
17:35 Miłosz Kleczek zaprasza
18:50 Klub sportowy
18:58 Prognoza pogody
19:00 Dzisiaj - główne wydanie serwisu informacyjnego
20:20 Gość Dzisiaj
20:50 W punkt

22:15 Piachem w tryby
23:20 Codziennie *****burza
23:35 Republika wieczór
00:20 Republika Nocą
01:40 Express Republiki
02:00 Express Republiki+

PULS

06:00 Policjanci z Miami (13) - serial
07:00 Policjanci z Miami (14) - serial
08:00 Kobra - oddział specjalny (12) - serial
09:00 Kobra - oddział specjalny (13) - serial
10:00 Maria z przedmieścia (23) - serial
11:00 Maria z przedmieścia (24) - serial
12:00 Nie igraj z aniołem (98) - serial
13:00 Wspañale stulecie (32) - serial
14:00 Kurierzy (17) - serial
15:00 Lombard. Życie pod zastaw (506) - serial
16:00 Lombard. Życie pod zastaw (507) - serial
17:00 Kurierzy (18) - serial
18:00 Lombard. Życie pod zastaw (955) - serial
19:00 Lombard. Życie pod zastaw (956) - serial
20:00 Wilcze echa - thriller, Francja 2019, wyk. François Civil, Omar Sy, Mathieu Kassovitz

22:15 Jack Strong - film biograficzny, Polska 2013, wyk. Marcin Dorociński, Patrick Wilson, Maja Ostaszewska
01:00 Wolni strzelcy - dramat kryminalny, USA 2012
02:55 Dzielnica strachu (391) - serial

TRWAM

08:00 Informacje dnia
08:15 Polski punkt widzenia
08:40 Dzielna niewiasta
09:00 Na zdrowie
09:20 Bóg z nami
09:30 Jestem... czyli nasze życie pod sercem Mamy
10:00 Informacje dnia
10:15 Rozmowy niedokoń.
11:25 Myśląc Ojczyzna
11:35 Przyroda i ludzie
12:00 Anioł Pański
12:03 Informacje dnia
12:20 Katolicy a tożsamość Europy - wykłady
12:20 Wykład Michała Piekary
13:30 Msza święta
14:30 Ulmowie. Świadectwo sprawiedliwych
15:00 Po stronie prawdy
15:50 Ma się rozumieć
16:00 Informacje dnia
16:10 Z wędką nad wodę
16:35 Sól ziemi
17:05 Akademia pro-life
17:30 Odpowiedzialni za Kościół

18:00 Anioł Pański
18:05 Informacje dnia
18:15 Rozmowy niedokoń.
19:30 Każdy maluch to potrafi
20:00 Informacje dnia
20:20 Różaniec
20:50 Głos Polski
21:00 Apel Jasnogórski
21:20 Informacje dnia
21:40 Polski punkt widzenia
22:00 Głos serca
22:45 Jej misja trwa
23:00 Telewizyjny Uniwersytet Biblijny

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



GAZETA POLSKA
TWOJA STREFA WOLNEGO SŁOWA
Tygodnik Gazeta Polska w każdą środę
PRENUMERUJ
www.prenumerata.swsmedia.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



OGÓLNOPOLSKI DZIENNIK!
Czytaj codziennie najnowsze wiadomości z Polski i ze świata.
Z nami będziesz na bieżąco!
Więcej na www.gpcodziennie.pl

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE



InPost

GAZETA POLSKA

NIEZALEŻNA GAZETA POLSKA
NOWE PAŃSTWO

Prenumerata Elektroniczna za 1 zł* **NOWOŚĆ!**

Gazeta Polska i Nowe Państwo
- teraz do odbioru przez Twój Paczkomat® InPost

Dostawa co środę / Bez kolejki / Bez kompromisów

Zamów już teraz!
prenumerata.swsmedia.pl/inpost

ZESKANUJ

*Kupując roczną prenumeratę Gazety Polskiej lub Nowego Państwa, otrzymasz dostęp do wersji elektronicznej za jedyne 1 zł – na cały okres prenumeraty.

MUNDIAL 2026 \ Fantastyczny mecz Lionela Messiego i trzy piękne gole strzelone Algierii

Leo kradnie show młodszemu

Trzy gole Leo Messiego, po dwa Erlinga Haalanda i Kyliana Mbappé – najwięksi piłkarze świata na mundial przyjechali w najlepszej dyspozycji. Francuz pomógł pokonać 3:1 Senegal. Norweg popisał się na tle słabego rywala – Iraku, pokonano go 4:1. Wszystkich przyćmił jednak Messi, który w pojedynkę rozbił Algierię 3:0, strzelając trzy piękne gole.

Artur Szczepaniak

Wtorek w Ameryce rozpoczął się od zachwyty nad Kylianem Mbappé. Gwiazdor Realu Madryt strzelił dwa gole Senegalowi, dzięki czemu z dorobkiem 14 bramek awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji strzelców wszech czasów piłkarskich mistrzostw świata. Dziełi je z nieżyjącym już Niemcem Gerdem Müllerem.

Rekordzistą w liczbie goli był urodzony w Opolu były reprezentant Niemiec Miroslav Klose – 16 bramek. Jego samodzielne liderowanie skończyło się jednak tego samego dnia.

Mbappé został też rekordzistą reprezentacji Francji – zdobył dla niej 58 bramek, o jedną więcej od Oliviera Giroud.

Wczorajem Norwegia pokonała Irak 4:1 w spotkaniu grupy I piłkarskich mistrzostw świata i objęła w niej prowadzenie, przed Francją. Trener zwycięskiego zespołu Ståle Solbakken szczególnie pochwalił zdobywcę dwóch

pierwszych bramek – Erlinga Haalanda, uznanego za najlepszego zawodnika pierwszego mundialowego spotkania Norwegów od 28 lat.

– Podobało mi się to, co zrobił. Sprostą, gdy nadarzyła się okazja. Przed meczem miałem dobre przeczucia. Dwa ostatnie treningi z nim były bardzo dobre, więc byłem pewien, że da dziś radę – zaznaczył.

Wczorajem swoich młodszych kolegów przyćmił jednak Leo Messi, który strzeliłszy hat tricka Algierii, z dorobkiem 16 goli dogonił lidera klasyfikacji strzelców wszech czasów piłkarskich mistrzostw świata Miroslava Klosego.

Messi został też drugim po Portugalczyku Cristiano Ronaldo piłkarzem, który zdobył przynajmniej jednego gola w pięciu edycjach mistrzostw świata.

39-latek rozegrał 27. mecz w piłkarskich mistrzostwach świata. Argentyńczyk jest pod tym względem rekordzistą.

– Czuję się świetnie i jestem szczęśliwy na boisku – powiedział po meczu Messi.



Leo Messi w meczu przeciwko Algierii strzelił swojego 14., 15., i 16. gola na mistrzostwach świata | fot. Claudia Greco/Reuters/Forum

Legendarny Argentyńczyk, choć osiągnął już wszystko, na stadionie w Kansas City grał jak natchniony i nienasycony. Widać, że do Ameryki Północnej przyleciał po kolejne trofeum.

– To zaszczyt być u boku Klosego i innych wielkich piłkarzy, jak Ronaldo, Kylian Mbappé, który strzelił wcześniej tego dnia dwa gole. Ale myślę, że to nic nie znaczy. Ostatecznie to tylko statystyka i nic wię-

cej – próbował bagatelizować Messi swoje kolejne rekordy.

Ich świadkiem był polski arbiter Szymon Marciniak, który sędziował drugi z rzędu mecz Argentyny na mistrzostwach świata – poprzedni niespełna cztery lata temu w finale mistrzostw świata w Katarze.

Messi we wtorek świętował dodatkowo jubileusz 200. występu w drużynie narodowej, strzelił 120. gola dla swojej reprezentacji. W obu przypadkach większymi liczbami może się pochwalić tylko Cristiano Ronaldo.

– Leo ciągle nas zadziwia. Jest najlepszy od 20 lat i nadal robi wszystko, co do niego należy, w każdym meczu. Nie trzeba być argentyńskim kibicem, żeby podziwiać to, co osiąga i jak gra w wieku 39 lat. Gra z grupą przyjaciół, z ludźmi, którzy – jak on – dają z siebie wszystko. Wszyscy postrzegają go jako lidera, ale także jako kumpla z sąsiedztwa, jednego z nas – chwalił Messiego argentyński selekcjoner Lionel Scaloni.

Z wielkim uznaniem o gracz Interu Miami wypowiadali się też rywale.

– Bez wątplenia wciąż trzyma poziom, zachowuje klasę. Od lat, w zasadzie od dwóch dekad, robi niesamowite rzeczy. Argentyna oddała w tym meczu 10 strzałów na bramkę, a siedem z nich oddał on – wyliczył trener Algierii Vladimir Petković.

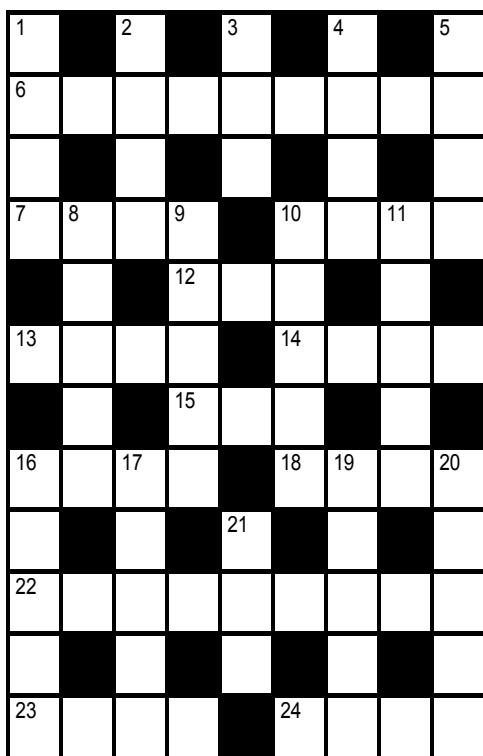
KRZYŻÓWKA

POZIOMO

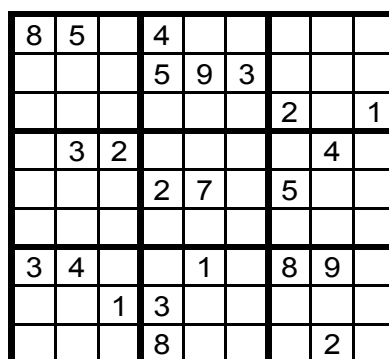
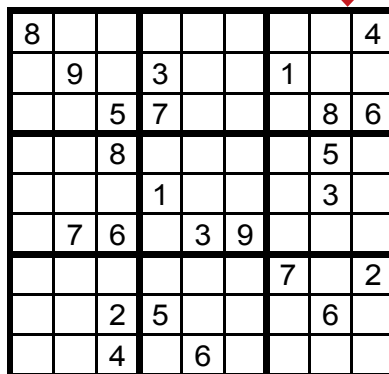
- 6) francuska lub październikowa
- 7) umięśniony u atlety
- 10) gra na koniach
- 12) narząd wzroku
- 13) świetlna reklama
- 14) kanapka na ciepło
- 15) spód morza
- 16) lubelska lub europejska
- 18) kursuje w poprzek rzeki
- 22) nosi habit
- 23) inwazja, napad
- 24) cukrowa na festynie

PIONOWO

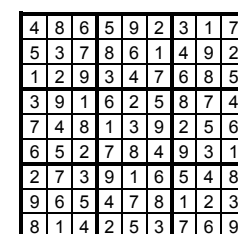
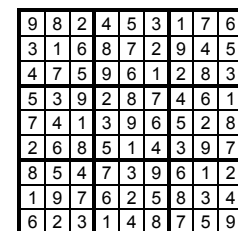
- 1) podziemny ssak
- 2) odgłos rozmów
- 3) straciła przyjaciela
- 4) odpowiada w lesie
- 5) Pakt Północnoatlantycki
- 8) Spokojny z Rowem Mariańskim
- 9) próbnik kosmiczny
- 10) biblijna powódź
- 11) atrybut kowboja
- 16) przyjęcie Platona
- 17) boża jest talentem
- 19) gruzy zamku
- 20) brana u krawca
- 21) afrykańska antylopa



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



e-mail:
redakcja@gpcodziennie.pl
Adres: ul. Filtrowa 63/43,
02-056 Warszawa
tel.: +48 (22) 290 29 58

Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz
Zastępca red. nac.: Katarzyna Gójska

Wydawca numeru: Piotr Lisiewicz
Sekretarz redakcji: Małgorzata Ablewska
Polska: Piotr Lisiewicz (kier.)
Świat: Konrad Wysocki (kier.)
Publicystyka: Piotr Lisiewicz (kier.)
Gospodarka: Paweł Woźniak (kier.)
Kultura: Sylwia Krasnodębska (kier.),
Anna Krajewska (z-ca)
Sport: Artur Szczepaniak (kier.)
Nadzór graficzny: Mariusz Trolifski (kier.),
Krzysztof Lach-Kubica (z-ca)
DTP: Paweł Chrzanowski, Aleksander Raczewski,
Grzegorz Lipka, Paweł Pawluszek
Wydawca: Forum SA; Zarząd: Beata Dróżdz
Baza foto: fotoreporterzy@gazetapolska.pl
Reklama, promocja, ogłoszenia:
reklama@gpcodziennie.pl, tel. (22) 659 01 74,
kom. 505 942 582
Kontakt z czytelnikami, interwencje w godz. 9-13:
Anna Kazimierzczuk, tel. 603 117 483, 22 290 29 58
(wew. 1)
e-mail: redakcja@gpcodziennie.pl
Druk: Seregin Printing Group: Warszawa
Prenumerata: www.prenumerata.swsmia.pl
Kontakt: prenumerata@swsmia.pl
Tel. 605 900 002, 501 678 819
Konto do wpłat: Niezależne Wydawnictwo Sp. z o.o.
Bank PEKAO SA Nr 82 1240 5963 1111 0010 3867 3017
(przelew z zagranicy SWIFT: PKOP PL PW)
IBAN-PL

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przekazanie „Gazecie Polskiej Codziennie” materiałów do druku oznacza jednoczesną zgodę na ich emisję w internecie.